

# DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-18, w niedziele od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 13-44. Konto P. K. O. 89.187.  
„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Prenumerata: mies. z odnośnikiem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicą 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 lin.) 35 gr., za tekst (10 lin.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Piątek 12 Lipca 1935 r.

Nr. 189

## Paryż w przeddzień ważnych wypadków

PARYŻ. (Pat). Paryż żyje pod znakiem przygotowań do święta 14. VII. Premier Laval konferuje z odpowiednimi ministrami i urzędnikami służby bezpieczeństwa i prawdopodobnie w sobotę wieczorem zwróci się przez radio z wezwaniem do ludności o zachowanie spokoju. Z drugiej strony poszczególne organizacje ułożyły już program. Formacje republikańskie zwołują na godz. 9-tą rano wielkie zgromadzenie, gdzie złożona będzie przysięga wierności

republice. W południe złączą się grupować poszczególne organizacje w okolicy pl. Bastylli, poczem pochodem udadzą się do Vincennes. Na czele kroczyć będą orkiestry i komitety organizacyjne. Niesione będą transparenty z tekstem przysięgi na wierność republice. Czerwone sztandary nie są dozwolone. Na czele poszczególnych ugrupowań niesione będą sztandary organizacyjne. Niektóre dzienniki donoszą, że od godz. 15-ej zostanie przerwana komunikacja autobusowa i tramwajowa oraz wstrzymana będzie ruch na kolejkach podziemnych. Mero- wie tak zwanych czerwonych przedmieści Paryża i podmiejskich gmin, jak Argenteuil, Colombes i in., przeważnie komunistycznych, postanowili niedopuszczać do manifestacji faszystowskich w obrębie czerwonego pasa gmin, otaczając Paryż. Mero- wie z tych gmin zwrócili się do ludności z wezwaniem, aby w razie koncentracji oddziałów faszystowskich niezwłocznie komunikowali o

tem merom. Na alarm winni wyjść wszyscy na ulicę i działać zgodnie z instrukcjami. O tem wezwaniu merowie zawiadomili władze centralne. Ugrupowania centrowe wydały rozkaz swym członkom stawienia się o godz. 8-ej rano na pl. Gwiazdy w celu wzięcia udziału w powitaniu wojsk uczestniczących w oficjalnej rewii. Te same organizacje rozkazały zebrać się o godz. 18-ej pod Łukiem Triumfalnym, aby uczestniczyć we wzniesieniu zniczków przez organizację „krzyż ognisty”. Konfederacja narodowa byłych kombatantów wydała odezwę, w której podaje sposoby moralnego i materialnego podniesienia kraju. Większość trudności obecnie przeżywaną jest wynikiem niezdolności rządu do opamiętania sytuacji ekonomicznej i finansowej. Reformy zamierzają konfederacja przeprowadzić ze wszystkimi czynnikami szczerze przywiązanymi do i instytucji republikańskich.

## Konferencja pokojowa w sprawie Chaco

BUENOS AIRES. (Pat). Konferencja pokojowa w sprawie Chaco natrafia na poważne trudności.

W chwili obecnej posiedzenia nie odbywają się.

Delegat Boliwii w ostrej formie wystąpił przeciwko paragwajskiemu ministrowi spraw zagranicznych, który oświadczył, że w wojnie o Chaco stroną zwycięską jest Paragwaj.

Zdaniem kół politycznych obecna sytuacja na konferencji jest mało zadawalniająca. Istotnie poza zawieszeniem broni nie zdołano dotychczas prawie nic osiągnąć.

Poważna różnica poglądów między Boliwią a Paragwajem istnieje w dalszym ciągu. Ostateczne załatwienie zagadnienia o Chaco wymagać będzie jeszcze dużego czasu.

## Aresztowania w Gdańsku

GDANSK (Pat). Nocy ubiegłej policja aresztowała prezesa zw. właścicieli nieruchomości i b. senatora Blawiera, sekretarza związku Meyera oraz niemiecko-narodowego

posła do Volkstagu Steinbruecka, którzy wczoraj na zebraniu tego związku mieli krytykować działalność prezydenta senatu. Meyer został dziś wypuszczony na wolność.

## Upały w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK. (Pat). Fala upałów ogarnęła 9 stanów środkowo-zachodnich. Temperatura w cieniu

dochodzi do 43 stopni C. Stwierdzono 31 wypadków zgonu od porażenia słonecznego.

## Przemówienie min. Hoara w Izbie Gmin

LONDYN. (Pat). Wobec szczerze wypełnionej izby gmin nowy minister spraw zagranicznych sir Samuel Hoare wygłosił dzisiaj swe pierwsze oficjalne enuncjacje na temat polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii. Mowa jego obejmowała całokształt stosunków międzynarodowych W. Brytanii i podzielona była na dwie części. W pierwszej połowie swej mowy Hoare zajmował się poszczególnymi zagadnieniami sytuacji międzynarodowej, w drugiej zaś określił specyficzny stosunek W. Brytanii wobec niektórych wielkich mocarstw. Jako pierwsze zagadnienie minister omówił sprawę niemiecko-angielskiego układu morskiego i podkreślił z naciskiem, że W. Brytanja nie mogłaby wspólnie podpisać porozumienia, któreby nie było również z pożytkiem dla innych mocarstw morskich. Porozumienie morskie z Niemcami otworzyło możliwość usunięcia jednej z głównych przyczyn rozgorzczenia opinii publicznej pomiędzy obu krajami przed wojną, mianowicie wysięgu w zbrojeniach morskich. Poza tem porozumienie to doprowadziło do deklaracji ze strony przedstawiciela Niemiec co do usunięcia przez Niemcy jednej z głównych przyczyn, które uczyniły wojnę tak straszną, a mianowicie ograniczenia łodzi podwodnych przeciwko marynarce handlowej.

Minister podkreślił, czyniąc aluzję do Francji, że, gdyby którykolwiek z zagranicznych przyjacieli Anglii uważał za stosowne zawrzeć odrębny układ bez szkody dla stron trzecich i bez porozumienia z temi stronami, to W. Brytanja nietylko nie krytykowała takiego układu, lecz przeciwnie uczyniłaby, co leży w jej mocy, aby przyczynić się do jego realizacji. Przechodząc do spraw paktu lotniczego, minister podkreślił, że Anglia pragnie zawrzeć pakt lotniczy oparty na ograniczeniu sił lotniczych. Trudność polega nietylko na osiągnięciu porozumienia co do konieczności samego paktu lotniczego, ale na uzgodnieniu rozma-

itych punktów widzenia co do metod układow w sprawie takiego paktu. Przechodząc do sprawy organizacji pokoju, minister zadeklarował się jako zwolennik paktu nieagresji na wschodzie i w środku Europy. Kanclerz Niemiec w swej niedawnej mowie oświadczył gotowość rządu niemieckiego zawarcia paktów o nieagresji z poszczególnymi sąsiedzami i uzupełnienia ich postanowieniami mającymi na celu izolowanie walczących i zlokalizowanie wojny. Rząd irański notyfikował rządowi niemieckiemu, że przyjmuje propozycje niemieckie jako bazę do rokowań. Pakt naddunajski jest również stale aktualny. Zdaniem rządu angielskiego, niema większej przeszkody dla zawarcia tego paktu.

Cały świat i W. Brytanję ogarnął niepokój wskutek zbrodni niemieckich i wskutek niektórych innych zjawisk we współczesnych Niemczech. Mimo to przyjęliśmy słowa kanclerza za dobrą monetę i daliśmy tego praktyczne dowody przez zawarcie z nim układu morskiego. Niech więc obecnie kanclerz Niemiec uczyni następny niezbędny krok naprzód i pomoże rokowaniom o pakt wschodni i naddunajski, dając w ten sposób impuls do zawarcia paktu lotniczego, który chce podpisać. Przechodząc następnie do sprawy austriackiej, mówca podkreślił, że Austria zajmuje gospodarczo i politycznie stanowisko kluczowe w Europie i jakiegokolwiek zmiany jej statutu podważyłyby fundamenty Europy. Jest to jedna z przyczyn, dlaczego rząd angielski pragnąłby widzieć zawarcie paktu naddunajskiego o nieagresji i niemieszaniu się w wewnętrzne sprawy Austrii.

Minister podkreślił wierność W. Brytanji dla Ligi Narodów, stwierdzając, że Anglia uczyni wszystko, aby zapobiec kryzysowi, który mógłby osłabić i zniszczyć zasady, na jakich zbudowana jest Liga. Z tych powodów W. Brytanja przejawia głębo- kie zainteresowanie dla sprawy abisyńskiej i dlatego, narażając się na krytykę, gotowa była uczynić

konstruktywne propozycje, aby zapobiec wojnie.

Omawiając pogłoski, jakoby Anglja zwrócić się miała do Francji o wspólną blokadę Włoch, lub że W. Brytanja sama przygotowuje nacisk na Włochy, minister stwierdza, że wiadomości te są pozbawione podstawy. Mówca przeszedł następnie do omówienia stosunków W. Brytanji do poszczególnych państw. Podkreślił on, że od lat 30 Francja jest bliskim partnerem Anglii. Jest to przyjaźń, która opiera się na fundamentach wspólnej teorii pokoju. Następnie minister wyraził zadowolenie, że stosunki polityczne i handlowe z Sowiecami są lepsze obecnie, aniżeli kiedykolwiek. W stosunku do Japonii podkreślił niepokój, z jakim przyjęto w Anglii wiadomość o sytuacji w Chinach północnych. Wobec Chin mówca podkreślił życzliwość Anglii, która wykazała się w podniesieniu poselstwa do godności ambasadorów i wystąpieniu do Chin angielskiej misji ekonomicznej.

W toku przemówienia Chamberlaina doszło do ostrego starcia słownego pomiędzy nim a Lloyd Geor- gem.

## Pogłoski

„Robotnik” donosi, że według pogłosek, mają teraz nastąpić zmiany w składzie osobowym Rządu. P. Prystor obejmie podobno ministerium spraw wewnętrznych, a ktoś z wybitnych konserwatystów — ministerium rolnictwa i reform rolnych. Pp. M. Kościłkowski i J. Poniatowski ustąpiłby.

Ag. „Omnia” twierdzi, że generalnym komisarzem wyborczym zostanie p. Zabierzowski, poprzednio organizator wyborów w latach 1928 i 1930 z ramienia BBWR. P. Zabierzowski spełniał w międzyczasie różne funkcje państwowe.

## Plan przebudowy Moskwy

MOSKWA. (Pat). Jak podaje agencja TASS, ogłoszono podpisany przez Stalina i Mołotowa ogólny 10-letni plan przebudowy Moskwy oraz szczegółowy plan na najbliższe trzy lata. Plan ten opiera się na obliczeniach, że w ciągu tego okresu ludność Moskwy wzrośnie w przybliżeniu do 5.000.000 mieszkańców, wobec czego obszar miasta należy stopniowo rozszerzyć do 60.000 ha. W chwili obecnej Moskwa obejmuje 28.500 ha. Plan przewiduje również utworzenie dokoła miasta w promieniu 10 km. pasa lasów i parków, ja-

ko zbiornika czystego powietrza. Przewidziana jest budowa wielu domów mieszkalnych, kilkopiętrowych szkół, szpitali, teatrów i kin. Zburzonych będzie wiele małych domków i przeniesione będą poza obręb miasta zakłady i fabryki, przedstawiające niebezpieczeństwo pożaru a szkodliwe z punktu widzenia zdrowotnego. Na rzece Moskwie będzie zbudowanych nowych 11 mostów a sieć tramwajowa będzie znacznie rozszerzona. Plan przewiduje również budowę wodociągów i instalacji gazowych.

## Sprawa włosko-abisyńska

LONDYN. (Pat). Agencja Reutersa donosi z Rzymu: Mussolini przemawiając do 120 generałów i oficerów odjeżdżających do Afryki, powiedział m. in., że Włochy zdecydowane są zlikwidować zatarg włosko-abisyński bez uszczerbku dla prestiżu, jak również interesów międzynarodowych Włoch. Włochy, zdaniem Mussoliniego, nie mogą być zależne od chaosu, jaki panuje w Abi-

synji i być narażone na brutalne prowokacje.

LONDYN. (Pat). Rząd angielski wydał zakaz wywozu broni do Abisyjni.

LONDYN. (Pat). Sekretarz generalny Ligi Narodów Avenol przyjął dziś przez premiera Boldwina. Jak przypuszczają tematem rozmowy była sprawa włosko-abisyńska. Następnie Avenol spożył śniadanie u ambasadora Grandiego.

## Incydent włosko-abisyński

RZYM. (Pat). Agencja Stefaniego donosi, że dnia 6 lipca konsul włoski w Harrarze udając się autem do Diredaua spotkał w drodze grupę żołnierzy abisyńskich pod dowództwem oficera, którzy usiłowali zatrzymać konsula, obrzucając go obelgami i zajmując wyzywającą postawę.

Po południu tego samego dnia wydarzył się w Harrarze nowy wypadek, mianowicie strażnik konsu-

latu włoskiego, tuziemiec, udając się na pocztę, otoczony został przez osobników, wśród których znajdowali się również członkowie gwardji municypalnych i umundurowani żołnierze. Osobnicy ci pobili kijami i kamieniami strażnika włoskiego.

W związku z temi obuw zdarzeniami poseł włoski w Addis Abebie złożył niezwłocznie protest u rządu abisyńskiego.

## Zagadkowa śmierć więźnia

TYLZA. (Pat). Skazany, w tak zw. procesie kłajpedzkim nauczyciel Schirrmann, zmarł w poniedziałek w więzieniu kłajpedzkim.

Jak podaje niemieckie biuro informacyjne, na pytania o przyczynę śmierci Schirrmanna władze litewskie nie udzieliły odpowiedzi.

## Powódź w Chinach

SZANGHAJ. (Pat). Powódź w prowincji Honan pociągnęła za sobą wiele ofiar. I tak w jednym tylko mieście Yen-Szi-Szjen zginęło 3.000 ludzi. Miasto Hu-Eszin, w północnej części prowincji Honan, stoi całkowicie pod wodą.

Cała połać kraju pomiędzy Hankou a J-Czang przedstawia jakby wielkie jezioro, z wystającymi, jak wyspy miastami.

W Yung-Yang zniesionych zostało przez wodę 600 domów. W J-Czang postradalo życie 400 osób. Ubiegłej nocy woda wdarła się nagle do miasta Yen-Sze. Przeszło 2.000

ludzi, których powódź zastała w łózkach, zginęło. Panuje obawa nowej powodzi w północnych Chinach, gdyż rzeka Yung-Ting gwałtownie wzbiera.

SZANGHAJ. (Pat). Dolina rzeki Jang Tse zalana jest na przestrzeni 100 km<sup>2</sup>. Dokładna liczba ofiar powodzi nie jest dotychczas znana. Setki tysięcy ludzi jest bez dachu nad głową. Większa część miasta Fen Czeng stoi pod wodą. Zginęło wiele osób. Wody rzeki Żółtej zniszczyły wiele nadbrzeżnych wsi. W samym mieście Gen Szi zginęło 3.000 osób.

## CIĄGLE POŻARY.

GŁĘBOKIE. (Pat). W ostatnich dniach bm. na terenie pow. dziśniejskiego zanotowano niebывałą ilość pożarów. I tak: dn. 6 bm. w kolonii Borsuki gm. dokrzyckiej na szkodę Moskalinak Władysława spaliła się stodoła. Dni. 4 bm. około wsi Świła gm. pliskiej z nieustalonych przyczyn powstał pożar w lesie należącym do Miesoeda Witolda; pożar miał charakter przyziemny i zniszczył las na przestrzeni około 3 ha. Teżoż dnia w kol. Zabłocie gm. jażniewskiej spaliła się kuźnia na szkodę Soczywki Jana.

## PRZYCZYNY SAMOBÓJSTWA KOMISARZA P. P.

Jak już donosiliśmy w Lidzie dopełnił samobójstwo komisarz P. P. A. Wesołowski. Dochodzenie w sprawie tego samobójstwa ujawniło, iż głównym powodem targnięcia się na życie było rozstrzygnięcie większych sum depozytowych i państwowych przez Wesołowskiego. W obawie wykrycia nadużyć, Wesołowski wystrząsał z rewolweru pozba- wił się życia.

Wyłoniona specjalna komisja bada wysokość nadużyć. (h)

## ARESztOWANIE SZAJKI KONIOKRADÓW.

Na terenie gminy ostrowskiej organa policyjne rozgromiły szajkę koniokradów. Aresztowano 6 osób a między innymi oddawna poszukiwanego złodzieja Szymona Gardzieja mieszkającego wsi Misluchy. Gardziej w ostatnim tygodniu dokonał kradzieży w majątku Bolesławowo, gdzie zrabował gotówką 1200 zł. i cenne futra właścicielki majątku. (h)

## FABRYKA MONET FAŁSZY- WYCH.

POSTAWY. Dnia 7 bm. u Tadeusza Linkiewicza, m-ca kol. Mańkowiec, gm. hruzdowskiej znaleziono przedmioty do wyrabiania fałszywych monet, jak form-matryce zrobione z gipsu i cementu, naczynia z blachy do topienia metali, kawałek stopu białego metalu i około 1 kg. gipsu do wyrabiania form. Matryce są sporządzone na wyrabianie 10, 5, 1 złotych i 50 groszowych monet oraz 5 rubl. monet złotych. Linkiewicz zatrzymano i dostarczono do Sądu Grodzkiego w Miadziole.

## Organizacja uniwersytetów polskich

Zasadnicza struktura polskich uniwersytetów — jeżeli chodzi o hierarchię zespołu nauczycielskiego — jest jednolita. Każdy uniwersytet ma swojego rektora i prorektora, profesorów zwyczajnych, nadzwyczajnych, tytułarnych i zastępców profesorów, ma docentów, asystentów i lektorów. Podobnie rzecz się ma z podziałem na wydziały, choć tu znajdujemy już — niewielkie zresztą — różnice.

Wydział humanistyczny na wszystkich polskich uniwersytetach jest pojęciem o tej samej niemal treści i zakresie (obejmuje więc sekcje: filozofia, psychologia, pedagogika, historia, filologia czyli język i literatura i t. d.), tylko na najstarszej naszej uczelni, na uniwersytecie Jagiellońskim, rzecz się ma inaczej. Zamiast osobnych dwu wydziałów: humanistycznego i matematyczno-przyrodniczego, mamy wydział filozoficzny, który dzieli się na dwie główne grupy: nauk humanistycznych i nauk matematyczno-przyrodniczych. Podział pierwszej z tych grup na dwie dalsze części: filozofii z pedagogią i nauki historyczne (historia, filologia, archeologia klasyczna i t. d.) jest również tylko uniwersytetowi Jagiellońskiemu właściwy. Dla samych studiów rzecz to jednak bez znaczenia.

Różnicę w nazwie spotykamy jeszcze przy naukach prawnych. Wydział, który te nauki obejmuje w Warszawie i we Lwowie nosi nazwę wydziału prawa, w Krakowie — wydziału prawa i administracji, w Poznaniu — wydziału prawnego - ekonomicznego, w Wilnie — wydziału prawa i nauk społecznych, w Lublinie wreszcie — wydziału prawa i nauk społeczno-ekonomicznych. Różnica — powtarzamy — tkwi tylko w nazwie: wykłady i ćwiczenia na tych wydziałach obejmują te same (z b. nieznacznymi odchyleniami) zagadnienia, przyczem nasuwa się uwaga, że nazwy „wydział prawa i nauk społecznych” na uniwersytecie wileńskim nie może uzasadnić jeden jedyny wykład z socjologii prof. Bronisława Wróblewskiego. Dodac jeszcze należy, że we Lwowie obok wydz. prawa utworzono trzy studia uzupełniające: ekonomiczno-administracyjne (3 lata), dyplomatyczne (3 lata) i studium z zakresu prawa sądowego (2 lata), a w Wilnie — specjalne studium historii prawa litewskiego.

To już nas prowadzi do różnic czysto nominalnych do faktycznych. Różnice tego drugiego typu polegają więc dalej na tym, że jednym uczelniom brak tych wydziałów, które znajdujemy na innych. A więc wydz. teologii prawosławnej, wydz. teologii ewangelickiej i wydz. weterynaryj mamy tylko na uniwersytecie warszawskim (we Lwowie natomiast istnieje osobna wyższa szkoła weterynaryj), osobny wydział farmaceutyczny posiada również tylko stolica — inne uczelnie mają oddziały farmaceutyczne przy wydz. lekarskim lub mat. - przyrodniczym. Wszelkie warszawskie brankie natomiast wydz. rolnego, leśnego, sztuk pięknych oraz studium wychowania fizycznego, — co, oczywiście, tłumaczy fakt, że te dziedziny objęły spe-

cialne wyższe uczelnie, znajdujące się w stolicy. 4-letnie studium rolnicze i 4-letni wydz. sztuk pięknych mamy w Wilnie, wydz. rolniczo-leśny i 3-letnie studium wych. fiz. w Poznaniu, wydz. rolniczy w Krakowie (Lwów posiada wydz. rolniczo-lasowy przy politechnice).

Już przy pobieżnym nawet przeglądaniu spisu wykładowców 6 polskich uniwersytetów rzuci się w oczy, że na wydz. humanistycznym sekcja historii jest w porównaniu z innymi nierównie bogata — jeżeli za sprawdzian wziąć mamy liczbę wykładowców, ilość wykładowców i seminarystów. Gdy np. takie sekcje, jak filozofia, pedagogika i inne mają od 1 do 4 profesorów i od 1 do 5 docentów, historii uczy na uniwersytecie warsz. 7 prof. i 8 doc., na uniwersytecie poznań. 8 prof. i 4 doc., na Jagiellońskim — 7 prof. i 5 doc. (pomijamy już wykładowców bez tytułu prof. lub doc.), a przoduje Lwów: 10 prof. i 7 docentów!

Gdy obok historii postawimy np. etnografię lub historię sztuki, niebagatelne przeciwieństwo, wrażenie dysproporcji narzuca się samo. Maksimum 2 prof. i 2 doktorów, prowadzących ćwiczenia, na uniwersytecie w Poznaniu zaś zaledwie 1 etnolog i 1 historyk sztuki z b. skromnym programem prac.

### STACJA KLIMATYCZNA NA WYSOKOŚCI 1800 METRÓW.

Panujący w szerokościach północnych, jakoby w Europie tylko Alpy posiadały wysokogórskie stacje klimatyczne jest niesłuszny ze względu na niezmiernie wysoko leżące miejscowości klimatyczne Pirenejów.

Obserwacje meteorologiczne wykazały, że stacja klimatyczna Font-Romeu położona na wysokości 1800 metrów w Pirenejach wschodnich, posiada największą ilość dni słonecznych w roku. To samo mniej więcej powiedzieć można o innych miejscowościach wysokogórskich jak Odeillo, Les Escalades oraz o Superbagnères, słynnej stacji sportów zimowych.

Nietylko obrzymie usłonecznienie i prawdziwie południowy klimat są udziałem wspomnianych stacji. Toną one oprócz tego w pięknych lasach świerkowych dochodzących np. w Font-Romeu prawie do centrum uzdrowiska.

### HARCERSKA WYPRAWA ROWERAMI PRZEZ CZECHOSŁOWACJĘ, AUSTRIĘ I WĘGRY.

Zaraz po Zlocie w Spale wyruszy Gromada Włóczęgów „Czarnej Trzy nastki” Wil. Druż. Harc. na nadzwyczaj ciekawy obóz wędrowny. Od Cieszyna uczestnicy jadą na rowerach przez Czechosłowację, Austrię i Węgry, ogółem przeszło tysiąc kilometrów. Celem obozu jest krajoznawstwo, turystyka kolarska i propagandowa Polski w wyżej wymienionych krajach. W Wiedniu i w Budapeszcie wyprawa złożyła oficjalne wizyty tamt. związkom skautowym. Oprócz tego nawiąże kontakt ze środowiskami polskimi.

Komendantem obozu będzie harcm. J. Czarny Grzesiak, drużynowy „Czarnej Trzynastki”. Uczestnikami będą dorośli harcerze (nauczyciele, urzędnicy, technicy i t. p.) wychowanekowie drużyny.

Powrót do Polski nastąpi w połowie sierpnia b. r. przez Piwniczną.

## Wystawa przeciwalkoholowa w Strunociach pow. Święciański woj. Wileńskiego

Na dorocznym wielkim feście św. Piotra w Strunociach i największym zjeździe ludności wiejskiej kilku parafii w lokalu kościelnym w dwóch salach udekorowanych zielenią, rozmieszczone były obrazy i statystyczne dane ilustrujące pogłębienie strasznej skutki i organizmu ruinę od alkoholu.

Alkoholizm jest plagą społeczną, zataczającą coraz szersze kręgi i wrogiem naszym, straszniejszym od dawnych zaborców trzech. Obrazy składały się z wydawnictw Polski, Niemiec, Francji, Anglii i Ameryki po za pół setki egz. wzbudzały zainteresowanie młodzieży tak straszną treścią przemawiającą do umysłu ludu wiejskiego.

Wystawa trwała dwa dni i otwarcie dokonano w obecności w-go ks. dziekana Święciańskiego i proboszczów parafii Strunockiej, Łyntupskiej i Kluszczańskiej przy staraniu miejscowego nauczyciela emeryta Adama Kokoszki, który pomimo podeszłego wieku wiele pokłada energii od szeregu lat w mrówczej pracy bezinteresownej społecznej w walce z alkoholizmem. Wejście na wystawę było wolne od opłaty i przez cały dzień odbywały się na miejscu pogadanki w celu uświado-

mienia młodszego pokolenia o strasznej klęsce i ratowania dzieci przyszłości.

Z powodu Święta Morza odbywały się też pogadanki na temat znaczenia morza i rozbudowy floty. Korzystając ze sposobności były i obrazy walki przeciwgruzliczej i na miejscu rozdawano odezwy T-wa Przeciwiwgruzliczego oraz Towarzystwa „Trzeźwość” w Warszawie i materiał Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Wystawa ma wiedzieć i inne parafie pow. Święciańskiego w wielkie festy kościelne staraniem duchowieństwa, które blisko do serca przyjmuje te zagadnienia i wytrwale prowadzi agitację w myśl Ks. Arcybiskupa Metropolity Jaiłrzykowskiego, który jest abstynentem i zawsze interesuje się tym chwalebny ruchem.

Dobrze byłoby aby przy kościołach w lokalach urządzić gromadzenie obrazów wydawn. księży abstynentów w Poznaniu, T-wa „Trzeźwość” w Warszawie, a w szczególności bezpłatnie przesyłane obrazy skutku picia denaturatu. Komplectowanie takich plakatów może za kilka lat stać się cennym materiałem do walki z alkoholizmem przy parafjach.

### Niebezpieczny pasażer

W pociągu podmiejskim Wilno—Nowa Wilejka zaszedł w roku ubiegłym incydent, który dopiero teraz znalazł odzwiek na sali Sądu Apelacyjnego w Wilnie.

W dn. 12 sierpnia r. ub. do wagonu III-ciej klasy, przepełnionego pasażerami, jadącymi do Nowej Wilejki, wsiadł na stacji Kolonia Kolejowa mieszkaniec Wilna Aleksander Ławysz 1. 31. Nowy pasażer zdradzał wybitne objawy nietrzeźwości i najwidoczniej kpił sobie ze wszystkich, gdyż nie zadał nawet sobie

trudu nabycia biletu kolejowego. Na tle tem pomiędzy nim a kondyktorem Wincentym Tuziniem zaszło nieporozumienie, które skończyło się tuż na oczach pasażerów pobiciem Wincentego Tuzina.

Dotknięty na honorze konduktor złożył na Aleksandra Ławysza skargę do Sądu Okręgowego, który skazał niespokojnego pasażera na osiem miesięcy więzienia.

Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził całkowicie. (k)

### GŁOSY CZYTELNIKÓW

## O opiekę nad drzewami

Na górze Boufałowej przy zejściu na ul. Jakóba Jasińskiego, stał ongiś domek, który w zeszłym roku został zniszczony, studnia zaś została nieknięta. Woda w tej studni była źródłana, to też z dalszych nawet okolic korzystano z niej. Lecz, niestety, dzieci zaczęły ją zamieczywać, wrzucając do niej kamienie, różne śmiecie, a nawet znalezione w niej zdechłego kota, to też Magistrat zasypał ją. Do wymienionego domku należały również widoczne kilka drzew owocowych t. j. 5 gruszy i 3jabłonie, które i obecnie są i mają dużo owocu, szczególnie grusze. Drzewka te są w stanie zupełnego zaniedbania, nieogrodzone i nikt ich nie dogląda. Litość bierze przechodnia na widok co się z nimi dzieje. Działwa, a przeważnie uczenia ki różnego wieku i klas, wzięta na nie, oblamują gałęzie i niszczą. Niejednokrotnie przechodząc tamtędy zganiałem dzieci z drzew, jak to miało miejsce wczoraj, bowiem usłyszałem krzyk i nawoływanie. Gdy się zbliżyłem spostrzegłem uczenia lat

14—15, który wlażł na drzewo i zaczął obrywać owoce zupełnie jeszcze nie dojrzałe. Na moją interwencję zszedł z drzewa z pełnymi kieszeniami gruszek, w konsekwencji zaś zostałem najohydniej zwymysłany.

Czyż nie ma to rady? Czyż nie możnaby oddać tych drzew dla biednej rodziny bezrobotnej, któraby i doglądała i korzystała z owoców? Czas jeszcze to uczynić, inaczej bowiem ulegną kompletnemu zniszczeniu. Od kogo to zależe?

Gabrjel Czaplński.

### Zderzenie samochodów

W dniu 9 bm. wieczorem na drodze między majątkiem Ludwikowo a wsią zadoroże gm. kudelskiej samochód prowadzony przez Czesława Noskowskiego zderzył się z ciężarowym samochodem firmy „Zbozowil”. Skutkiem zderzenia samochód Noskowskiego stoczył się do rowu, a po pewnej chwili nastąpił wybuch zbior

### ARESZTOWANIE OSZUSTA.

Julian Gryzani (Sofjana 7) podając się za adwokata i referenta różnych instytucji w Wilnie dopuścił się całego szeregu uszustw na szkodę kilkudziesięciu osób. Między innymi ofiarą oszusta padł K. Ilciewicz z Wilna, który wręczył rzekomemu adwokatowi 200 zł. jako zwrot kosztów za umieszczenie 4 jego dzieci w zakładzie na Antokolu.

Oszusta aresztowano i osadzono w areszcie centralnym do dyspozycji władz sądowno-sledczych. (h)

### WŁAMANIE DO KAPLICY PRAWOSŁAWNEJ.

Do kaplicy prawosławnej w Ostrowiu włamali się złodzieje, którzy rozbili skarbonkę, skąd zabrali 67 zł., które były złożone jako ofiarę na kaplicę, przyczem zabrali cenniejsze przedmioty liturgiczne. Stróża nocnego Matylikowa, który spłoszył złodziei i usiłował jednego z nich zatrzymać, złoczyńcy dotkliwie poranili nożami. (h)

### SPRZEDAWALI CUDZY LAS.

Na skutek listów gończych aresztowano 25-letniego Tomasza Januszewicza i 30-letniego Piotra Zynisa, którzy na podstawie sfałszowanych plenipotencji usiłowali spieniężyć 80 ha starego lasu, należącego do majątku Janinowo gm. jaźwińskiej. Oszuści zdołali nawet już pobrać zaliczkę za las.

Zatrzymanych osadzono w areszcie do dyspozycji władz śledczo-sądowych. (h)

### TAJEMNICZE ZABÓJSTWO.

Pow. WILNO - TROKI. W nocy z dnia 9 na 10 b. m. w kolonji Gejszki, gm. mejszagolskiej został zabity z broni palnej Romek, vel Józef Grydziuska, lat 24, mieszkaniec kol. Ojrany. Strzał był dany z bliskiej odległości w lewą skroń. Kula przeszła na wylot. Zabity od trzech tygodni nie żył z żoną Ewdokją, która odgnała się że go zabije.

### BRATOBOJSTWO.

P. WILEJKA. nDia 8 bm. w kol. Ordzie, gm. wostomskiej, Jan Koziół zarabiał siekierą swego brata Szymona Koźla, zam. w spólnym mieszkaniu. Jan Koziół do winy się przyznał zaznaczył, jednak, że działał w obronie własnej, gdyż brat Szymon rzucił się na niego z kosą z zamiarem zabójstwa. Nieporozumienie między braćmi powstało na tle majątkowym.

### OBOZY LETNIE MŁODZIEŻY.

Na terenie pogranicza polsko- sowieckiego i polsko-litewskiego na dzień 1 lipca rb. znajdowało się 568 obozów letnich dla młodzieży szkół średnich, zawodowych i harcerszy. W obozach tych znajduje się 8765 osób z terenu całej Polski. Opiekę i organizację udziela organa KOP. Młodzież w obozach spędzi cały lipiec i sierpień. (h)

## NAD NAROCZĄ POCHMURNO... 2)

Podczas wielkich połowów panuje zwyczaj, którego etyka bardzo jest podobna do pewnej znanej nam etyki, głoszącej, że naprzykład kradzież fotografii lub pocztówki do kolekcji nie jest kradzieżą. Zresztą, można sobie mówić o tej etyce chłopkiej, której ilustrację zaraz przytoczę, co się chce i co się komu podoba ale nie można zapominać o tem, że chłop nadnaroczański żył się z tem i ani mu w głowie będzie uważać to za sprzeczne z prawem własności, na które jest przeciwieństwo bardzo czuły.

Oto każdy z biorących udział w wielkich połowach trwających prawie miesiąc przed Bożem Narodzeniem lub przed Wielkanocą, albo i podczas mniejszych wypraw, ma zawieszoną przez plecy torbę parcia. Zwróci dajmy na to rybak przedsięwzięcia swoją uwagę na chwilę w inną stronę, a pracowity chłopak rybkę jedną, drugą zaraz do torebki siup! Takich sposobności w czasie połowu jest sporo. „Kto chitio, tot sprawien”, powiada rybakie przysłowie i na jeziorze każdy swą „sprawność” okazuje, jak może: żaden z pustą torebką na brzeg nie wraca.

Rybak byłby idiotą, gdyby o tem nie wiedział, ale tak samo za idiotę byłby uważany ten z chłopów, któ-

ryby nie umiał wykazać się sprawnością w sposób wyżej podany. Mimo to nigdy nie było wypadku, żeby zwyczaj ten spowodował jakies kontrowersje, przeciwnie wyjął na brzeg i „smiejutsia adin z drugoho, rybak z robotnika, robotnik z rybaka”.

Z połowami związany jest pozatem inny zwyczaj, znacznie piękniejszy i świadczący o wielkiem poczuciu wspólnoty, wyrosłej na podłożu jednej dla nich wszystkich doli i niedoli.

Po ukończeniu połowów, ściągają na brzeg biedota najbliższych wiossek, kobiety i dzieci. Jest to ta część połowów, w której bierze udział dosłownie cała ludność. Po rozwieszeniu sieci rybak obdarza przybyłych małemi nie mającemi większego zapotrzebowania rybami i w zależności od rezultatu wyprawy, każda baba ze wsi, każde dziecko otrzymało nierządno po parę kilo drobnicy. Tradycja ta jest tak silna, tak zakorzeniona, zwyczaj to tak święcony, że trzymali się go nawet przedsięwzięcy Żydzi, jacy się przed wojną zdarzali, a w których psychice rzadko się przeciwieństwo spotyka pierwiastek sentymentalizmu.

Dziś jest tak samo. Sam byłem świadkiem, jak podczas rozwiesza-

nia sieci przychodzili do rybaka i starzy chłopcy i małe dzieci, a ten nawet nie zadawał zbytecznych pytań: sam dobrze wiedział po co przyszli, czego chcą i co trzeba zrobić.

### W CZASIE WOJNY I PO WOJNIE.

Czem była Narocz dla okolicznej ludności powiedziała im wojna i parę lat następnych.

Wojna światowa zniszczyła im gospodarkę. Tędy biegła linia frontu rosyjsko-niemieckiego. Schrony i rowy strzeleckie przeorały nie tylko pola i lasy, ale zrównały z ziemią całe wsie. Niemcy wypędzali ludzi z całego pobrzeża objętego frontem. Czestokroć w jednych siemięgach, zgłodnieli i napót nadzy kryli się po wsiach dalszych i lasach, żyjąc jak troglodyci. Cierpieli i ginęli, mrząc z głodu, chłodu i nędzy, sami nie wiedząc za co, dla kogo i po co.

Szczęśliwcy dostawali się do obozów koncentracyjnych w Podbrodziu i Suwalszczyźnie. Ci wiedzieli przynajmniej, że unikną śmierci głodowej.

Gdy przeżyli gehennę wojny, ci co wrócili, zastali na miejscach zgłiszczona. Nie było wsi, któraby wyszła cała z opresji. Po niektórych pozostały tylko ślady w postaci zrujnowanych kominów.

Kiedy się przewaliła burza wojenna i powoli nastawał nowy ład,

zabrali się do odbudowania swych siedzib. Chronili się początkowo w okopach. Suszyli paproć, lebiode, wysoką trawę zwaną „bysaki”, męli to na męką i razem z rybą, złowioną na wędkę spożywali, błogosławiąc niebo i za te dary.

Zapuszczali się w dalsze sąsiedztwo i od bogatszych chłopów zyskiwali pomoc. Użębrali trochę łnu, sporządzali sieci i już wypływali na jezioro. Pociski armatnie zgłuszwały moc ryby podczas wojny. Ale d-oga naturalna rybobostan powoli się odradzała. Pienwsza Narocz udzielała chłopom pomocy, szła im „w podmołu”. Druć kolczasty rwał początkowo sieci, ale przeciwieństwo niczego zawsze ułowili. Ryby wyprzedawali w dalsze okolice.

W dwóch, trzech, czterech kupowali konia, orali powojenne ugory i zasiewali niedawne pobojojwiska.

Potem przyszło trochę dobrych urodzajów, parę lat wyjątkowo obfitych. Kartofle dawały z jednego puda — trzydzieści, groch — jeszcze więcej. Lecz tak byli niepewni swego szczęścia, że odcinali z brukwi i marchwi nać, suszyli ją i zachowywali na zimę: kto wie, co może się zdarzyć, a zawszeć to pożywniejsze od paproci.

I tak powoli, w trudzie, znoju lub chłódzie uporczywie doprowadzali swe mizerne gospodarstwa do stanu

przed wojny. Powoli nadchodziła poprawa. Nie mogła wykarmić ich matka—ziemia i rolę karmicielki spełniała Narocz. W latach głodu, wojny, nieurodzajów ratowała od śmierci, w latach spokojnych i zasobniejszych we względne, zresztą, plony, dawała polepszenie bytu.

Czyż można po tem się dziwić, że ludzie ci otaczają Narocz miłością i przywiązaniem, że się z tem jeziorem żyli, związały na dolę i niedole, skoro jest ono dla nich tak niezastąpione jak powietrze, tak konieczne jak chleb powszedni.

Czyż potem trudno jest zrozumieć tamtejsze chłopskie tradycje rodzinne, przekazywane z ojca na syna, które kazały raczej ostatnią krokwę sprzedać na sądy, jeśli jazdzie potrzeba, byle się móc przy jeziorze utrzymać?

„Pamięć tego jeziora, mówili mi chłopcy, przekazywali mi z ojca na syna, dlatego to każdemu boli serce i takim sposobem nikt nie chce go oddać”.

Na to wszystko, na ten cały pozornie skomplikowany ale w gruncie prosty i ustalony system chłopskiej gospodarki, na te wszystkie elementy psychiczne, uczuciowe, wiążące Narocz z codziennym, już chyba odwiecznym bytem tych ludzi, przyszła ustawa rybacka.

Lech.

(c. d. n.)

## W PIĘTNASTOLECIE

Mija lat piętnaście od dnia plebiscytu, odbytego w dniu 11 lipca 1920 roku na Warmii, Mazurach i wschodniopruskim Powiślu. Plebiscyt ten, który dla Polski skończył się wielką klęską, był zakończeniem krótkiego, ale intensywnego okresu polskiej walki politycznej o zdobycie Prus Wschodnich.

Polska dążyła do opanowania terytorium dzisiejszych Prus Wschodnich od zarania swych dziejów. Wysłanie przez Bolesława Chrobrego do Prus misji św. Wojciecha było wyrazem dążenia do wciągnięcia tego kraju pod swój wpływ. Również i sprowadzenie Krzyżaków do Polski wynikało z dążności do ingerowania — drogą akcji misyjnej — w sprawy pruskie.

Sukcesy w polskiej polityce wschodnio-pruskiej mieliśmy w okresie zaczętych przez drugi pokój toruński. Od Kazimierza Jagiellończyka do Jana Kazimierza, od r. 1466 do r. 1657, Prusy Wschodnie były lennem Polski. Co prawda, integralną jej częścią nie były one nigdy.

I później jeszcze, przez czas dłuższy, pracowano nad zdobyciem dla Polski tego ważnego geograficznie terytorium. Pracował nad tym zwłaszcza — Sobieski. Potem jednak — o sprawie tej na dwa wieki w Polsce zapomniano.

Przypomniał ją dopiero Popławski swojemu pamiętnemu słowami, wypowiedzianymi w r. 1887 i znaczącymi narodziny odrodzonej polityki polskiej: „Nasi politycy marzą jeszcze o Wilnie i Kijowie, ale o Poznaniu i Gdańsku zapomnieli prawie zupełnie, a o Królewcu i Opolu nie myślą zgoła. Czas już zerwać z tą tradycją, która pasowała na bohaterów Jeremich Wiśniowieckich, a na pastwę niemieckim katom oddawała Kalksteinów, czas już po tylu wiekach błakania się po manowcach, wrócić na starą drogę, którą ku morzu trzeba było krzepkie dłonie wojów piastowskich”.

Wyrazem tego nawrotu „na starą drogę” była walka o granice zachodnie, jaką Polska stoczyła w Wersalu. Ustami Dmowskiego Polska zażądała wówczas dla siebie Mazowsza Pruskiego, całej Warmii (południowej, etnograficznie polskiej i północnej, etnograficznie niemieckiej), całego Powiśla, wraz z Malborkiem, Kwidzynie i Elblągiem, oraz położonych pomiędzy tamtymi terytoriami okolic Pasłęku i Moreg. Zażądała dalej dla Litwy (która w koncepcji Obozu Narodowego miała być autonomiczną prowincją Polski), okręgów Kłajpedy i Tyłży, oraz szerokiego pasa ziemi, leżącej dalej na zachód. Zażądała wreszcie przeksztalcenia pozostałego obszaru Prus Wschodnich, obejmującego miasta Królewiec, Wystruc i Gąbin, na osobne państewko pod zwierzchnictwem Polski.

Traktat wersalski był naogół, jak wiadomo, wielkim zwycięstwem polityki polskiej. Obok unji z Litwą, jest on bezsprzecznie największym sukcesem polskiej dyplomacji na całej przestrzeni naszych dziejów. Przywrócił on nam szereg zdobyczy, a wśród nich zdobyc tak cenną — otrzymaną bez jednego wystrzału — jak Pomorze.

Ale w dziedzinie sprawy wschodnio-pruskiej dał nam on sukcesy jedynie bardzo niepełne. Bezpośrednio przyłączył on do Polski jedynie powiat działdowski. Odłączył natomiast od Prus Wschodnich okręg Kłajpedy; okręg ten wszedł następnie w skład republiki litewskiej, a więc, gdyby polityka narodowa polska nie poniosła klęski, na punkcie sprawy kowieńskiej, byłyby dziś częścią Polski. Przywrócił wreszcie postanowienie o przeprowadzeniu plebiscytu na Mazowszu Pruskiem, na Warmii południowej (polskiej), oraz w części Powiśla.

Postanowienie to było już samo w sobie rozstrzygnięciem dla nas niekorzystnym. Ludność obszaru ple-

# Włochy i Anglia

Rząd angielski prowadzi energiczną akcję na rzecz porozumienia między Włochami i Abisynją, powołując się przytem na piękne hasła humanitarne i wysuwając na plan pierwszy Ligę Narodów.

Myliliby się jednak ten, kto by sądził, że polityka angielska jest powodowana li tylko względami ogólnoludzkiemi, że z całą bezinteresownością służy „wielkiej sprawie pokoju”. Bo pod pozorami humanitaryzmu kryją się wstydliwie bardzo egoistyczne interesy Imperjum W. Brytanji.

Trzeba naprzykład wiedzieć o tem, że na terytorium Abisynji leży jezioro Tsana, z którego czerpie swe wody Nil niebieski. Ten, kto panuje nad wodami Nilu, ma w swem ręku byłby gospodarzy Sudanu i Egiptu. Dla Anglików, którzy robią obecnie wielkie wysiłki, by podnieść stan gospodarczy Sudanu i posiadają poważne interesy w Egipcie, jest rzeczą o wiele bardziej pożądaną, ażeby jezioro Tsana było w rękach „niezależnej” Abisynji, niż w rękach włoskich. Z „królem królów”, władcą Abisynji, zawsze sobie da radę polityka angiel-

ska, z Włochami natomiast mogą wyznikać rozmaite trudności.

Zagadnienie Nilu nie wyczerpuje spraw, jakie dla W. Brytanji wysuwa akcja Włoch w stosunku do Abisynji. Wchodzi tu w grę cała pozycja Anglii w Afryce północnej i na morzu Śródziemnym. Wszak protektory i posiadłości angielskie ciągną się od ujścia Nilu aż do przylądka Dobrej Nadziei, wszak wrota do morza Śródziemnego, przez które prowadzi droga do Indji, są w ręku W. Brytanji! Dotychczas byli o te części swego Imperjum Anglicy dość spokojni. Tymczasem obecnie zjawia się na morzu i na lądzie afrykańskim naród, będący w okresie rozwoju i ekspansji, naród, który ma pół miliona rocznego przyrostu ludności, naród mający dawne tradycje kolonizacji wybrzeży morza Śródziemnego — Włosi. Przedsięwzięcie abisynjskie jest dla nich rzeczą wielkiej wagi. Powodzenie tego przedsięwzięcia może rozstrzygnąć dla Włoch dwa wielkie, gnębzące ich zagadnienia — nadmiar ludności i braku surowców, może się stać początkiem ich ekspansji na kontynencie afrykańskim. Taka ekspansja zaś może w

przyszłości zagrażać nietylko Sudanowi i Egipci, nietylko wolnej żegludzie przez Suez i morze Czerwone, lecz wogóle pozycji W. Brytanji w Afryce i najważniejszym szlakom morskimi, które mają decydujące znaczenie dla życia i rozwoju Imperjum.

Polityka Mussoliniego w Afryce, która prowadzi do wywołania konfliktu między Anglią a Włochami, może zakłócić dobre stosunki, jakie tradycyjnie, od czasu walk o zjednoczenie Włoch trwały między dwoma narodami — włoskim i angielskim. Dopóki Włosi byli zajęci wykończeniem swego zjednoczenia na półwyspie Apenińskim i osiągnięciem naturalnych i strategicznych granic, dopóty nie było żadnych powodów do zdrżenień między nimi a Anglią. Co więcej — ich rozwój był dla Anglii pożądanym, bo stwarzał na morzu Śródziemnym przeciwwagę dla Francji i tak zawsze przez politykę angielską dobrze widziany stan równowagi sił. Obecnie położenie zaczyna się gruntownie zmieniać — stąd płynnie zaniepokojenie w sferach politycznych Londynu i „pokoju” wysiłki Anglii.

S. K.

## PRZEGLĄD PRASY

### PRZYGOTOWANIA WYBORCZE

Przygotowania wyborcze po stronie władz zostały rozpoczęte. Po stronie społeczeństwa polskiego nie wypowiedziało się jeszcze tylko Stronnictwo Ludowe o udziale w wyborach, ale negatywna uchwała kongresu w dniu 14 b. m. uchodzi za pewną. Wiadomość pism sanacyjnych, że p. Witos sprzeciwia się bokotowi wyborów, traktowana jest jako plotka, gdyż p. Witos już od dwóch lat uważał udział opozycji w Sejmie za bezcelowy i ze zdaniem tem się nie tał.

Ponieważ także socjaliści ukraińscy nie będą brać udziału w wyborach, przeto po stronie ukraińskiej zostaje na placu tylko UNDO. „Robotnik” pisze z tego powodu:

„Mówiąc językiem handlowym, mamy „monopol dla BBWR, plus „przedsiębiorstwa koncesjonowane” — Komitet Centralny „Undo”, klerykali żydowskiej, grupa sjonistyczna pos. Rozmaryna, ewentualnie „parade-Białorusin”.

Katowicka „Polonia” zamieszcza artykuł, pochwalający i tłumaczący decyzję Chr. Demokracji o wstrzymaniu się od głosowania.

### NĘDZA WSI I „PARTYJNICTWO”

Uchwały rolników w Warszawie, wskazujące na straszną nędzę wsi, wywołały w pismach niezależnej żywej echo. „Słowo Pomorskie” zwraca uwagę, że

„Wiesz polska ubożeje nietylko z powodu nieopłacalności gospodarce. Wiesz ubożeje także dlatego, że płacić musi nadmierne podatki i świadczenia publiczne. Wiesz ubożeje jak całe zresztą polskie społeczeństwo, z tego powodu, że w Polsce zbyt wielu ludzi żyje kosztem kab państwowych. E-tatyzm gospodarczy i biurokratyzowanie Polski pchają polską wieś w objęcia głodu i nędzy.

Obecnie daniny publiczne pochłaniają u nas blisko 40 procent dochodu społecznego. Jeżeli sytuacja w kraju nie ulegnie radykalnej zmianie, jeżeli w dodatku nowa procedura wyborcza wejdzie w życie i zela-tyzuje całą politykę społeczną, to koszty utrzymania aparatu biurokratycznego muszą jeszcze wyżej wzrosnąć. Pociągnie to za sobą dalsze wyniszczenie sił produkcyjnych kraju i większą nędzę mas.”

Tymczasem obóz sanacyjny ma większe zmartwienia. Chodzi mu o zniszczenie „partyjnictwa”, o niedopuszczenie do Sejmu przedstawicieli stronnictw, które zbyt ściśle wykonują kontrolę nad gospodarką publiczną i zbyt niewygodną uprawiają krytykę...

### ARTUR GÓRSKI O MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Ciekawy artykuł (p. t. „Piłsudski i młodzi”), zamieszcza w lipcowym „Marcholcie” znany literat, Artur Górski. Zalecając porozumienie się obozu rządowego z młodzieżą (p. Górski jest Piłsudczykiem) w ten sposób ocenia dzisiejszą młodzież polską i politykę wobec niej stosowaną:

„Trzebaż tę młodzież zrozumieć, zamiast potępiać panującą w niej prąd i ruchy. Dlaczego, z jakich pobudek naraża się ona na pomieszczenie jej na czarnej liście... co się później tak ciężko odbija na jej możliwości pracy i kształcenia się, na dostępie do stypendiów i do stanowisk — i czyż to bez skarg, bez unikania wszelkich następstw, z całym entuzjazmem młodzieży, który jest wiosną każdego życia zbiorowego?”

Z tem nie można załatwić się po mahometanisku, zapomocą przynęty w jednej, a kondemnaty w drugiej ręce, z tego nie wyjdzie nic prócz częściowej demoralizacji, i o tem już słyszeliśmy; młodzieży jednak na tej drodze nie pozyska nikt. Istnieje wprawdzie t. zw. prawo Greshama w ekonomii, że jeżeli dwa rodzaje monety są w obiegu, dobra i zła, to zła wypiera dobrą i pozostaje sama. Całe szczęście, że to prawo nie sprawdza się wśród młodzieży i do niej się nie odnosi.

„Któż zechce twierdzić, że ta olbrzymia masa młodzieży jest zgruntu popsuta? Dla mnie jednak ma wagę takie oświadczenie, jakie złożył znawca tej młodzieży, codziennie z nią obcujący, ks. Szejnec. „Gdy ja, kapłan, po 18 godzinach spowiadania wyszedłem około północy z konfesjonu, to miałem znużenie czułem zmęczenie jakbym oddychał górkim powietrzem; to oddychałem pięknym duszą młodzieńczą”.

P. Górski pyta ze zdumieniem, skąd wziął się u nas taki fatalny rozdźwięk pomiędzy górą rządzącą a młodzieżą, „która przecież w r. 1920 dowiodła swego rodowodu”. Ten stan rzeczy jest u nas wyjątkowy, niema go ani we Francji, ani w Anglii, nie mówiąc już o Włoszech i Niemczech.

# Plebiscyt na Warmii i Mazurach

## W piętnastą rocznicę

Piętnaście lat temu, kiedy Polska zmagala się z nawałą bolszewicką, w Prusach Wschodnich odbywał się plebiscyt, zarządzony przez gwarantów traktatu wersalskiego, a zakończony niepomysłnym dla nas wynikiem. Dn. 11 lipca 1920 r. pijane zwycięstwem Niemcy ogłosiły całemu światu, że na terenach plebiscytowych Warmii i Mazur padło 2,5 proc. głosów na Polskę, a 97,5 proc. za Niemcami, że kraj ten był i chce pozostać niemieckim, a „Erm-lendery” i „Mazurenlandy” dali dowód swej niemieckości. I pocóż był plebiscyt — drwili Niemcy. Postawmy i my to pytanie dziś — po piętnastu latach — gdy patrzymy nań z perspektywy historycznej, gdy na Warmii, Mazurach i Powiślu po dziś dzień trwa zażarta walka z polskością.

Co mówią geografii, historia i pruska statystyka? Teren plebiscytowy ogarniał część dzisiejszych Prus Wschodnich, a mianowicie Warmię i Mazowsze Pruskie, należące do dawniejszych Prus Książęcych (wschodnich) oraz kilka powiatów na wschód od Wisły, należących do dawniejszych Prus Królewskich (zachodnich). Drobna częściczka Prus Wschodnich, a mianowicie m. Działdowo z okragiem. (501 klm. kw. z 24787 mieszkańcami) oraz większą część Prus Królewskich (15.864 klm. kw. z 964 700 miesz.) traktat wersalski przyznał Polsce bez zastrzeżeń.

Ludność Prus Wschodnich według spisu z 8 października 1919 r. składała się z 2.229.290 mieszkańców, w tej liczbie — według oficjalnego spisu niemieckiego z 1910 r. — 311.994 Polaków, zgrupowanych przeważnie w poł. zachodniej części kraju. Tak np. w rejonie olsztyńskiej było 47,8 proc. Polaków.

Jak widać z powyższych danych — wątpliwości co do rdzennej niemieckości zarówno ziem jak i ludności je zamieszkujących były aż nadto usprawie-

biscytowego była wprawdzie więcej niż w połowie polska, ale w przeciwieństwie do Poznańskiego, Pomorza i Śląska, nie była uświadomiona narodowo. Gdybyśmy ludność tę dostali pod nasze panowanie, w ciągu paru lat, a nawet miesięcy pozyskalibyśmy ją dla Polski. Ale uzależnienie przyjęcia jej pod nasze panowanie od jej uprzednio wyrażonej woli kryło w sobie już zgóry zaród naszego niepowodzenia.

Niepowodzenie to okazało się tem większe — że plebiscyt zarządzono w chwili naszych wielkich klęsk wojennych, w okresie inwazji bolszewickiej, która na nastroje ludności, biorącej udział w głosowaniu wywarła wpływ decydujący, oraz że przeprowadzono go w sposób niełojalny, dopuszczając do wielkich nadużyć wyborczych na naszą niekorzyść. Warunki, w jakich się plebiscyt odbywał, były tego rodzaju, że Polska jeszcze przed plebiscytem uznała za stosowne oświadczyć, iż z dalszego udziału w akcji przedwyborczej rezygnuje.

To też plebiscyt zakończył się wiel-

dliwione zarówno z punktu widzenia historii, jak też urzędowej pruskiej statystyki. Czemże więc usprawiedliwić wynik plebiscytu, zadający pozornie kłam zarówno historii jak i statystyce? Przyczyn było wiele, trzy jednak są zasadnicze: 1) błędy, tkwiące w postanowieniach traktatu wersalskiego w odniesieniu do plebiscytu na Warmii i Mazurach, 2) zdecydowanie wrogi stosunek do Polski przedstawicieli mocarstw sprzymierzonych, urzędujących na terenach plebiscytowych, wreszcie 3) niepowodzenia oręża polskiego w wojnie bolszewickiej w okresie plebiscytu.

Traktat wersalski nie dał Polsce równowagi na terenach plebiscytowych, a co ważniejsze nie przeszkodził Niemcom w popelnianiu nadużyć. Postanowienia traktatu o opróżnieniu terenu plebiscytowego z Reichswehry w rzeczywistości nie zostały wykonane. Wojsko niemieckie pozostało na miejscu częściowo przebrane „w cywil”, częściowo nawet w mundurach pod zmienioną nazwą „Straży bezpieczeństwa” (Sicherheitswehr). Ta dziwna „straż bezpieczeństwa” prowadziła zupełnie normalny żywot wojska frontowego na dalekich tyłach. Pozostali też wszyscy urzędnicy niemieccy administracyjni, pocztowi, kolejni oraz nauczyciele. Wprawdzie złożyli oni przysięgę zupełnej bezstronności podczas plebiscytu, ale łamali ją bez ceremonii przez cały czas.

Dn. 12 lutego 1920 r. przybyła do Olsztyńska komisja aljancka, której przewodniczył Anglik Rennie. Anglicy też mieli głos decydujący. Wraz z nią przybyła załoga okupacyjna: batalion piechoty angielskiej i batalion włoskiej. Personal urzędniczy komisji liczył około 300 osób. Naturalnie nie mogło to wystarczyć do opanowania rozległego terenu plebiscytowego, co z zadowoleniem przyznaje b. niemiecki komisarz

ka naszą klęską. Jedynie tylko w powiecie sztumskim na Powiślu uzyskaliśmy pewne sukcesy: 22 wieś głosowały tam za Polską (szósta część miejscowości i piąta część głosów). W reszcie Powiśla głosowało za Polską 5 miejscowości (na ogółem 275), na Warmii 4 miejscowości (na 583), zaś na wschodnich Mazurach nietylko, że nie uzyskaliśmy większości w ani jednej miejscowości, ale uzyskaliśmy wogóle tylko 95 głosów (na 162.652 głosów niemieckich), co wobec etnograficznie polskiego charakteru tego okręgu jest dowodem nadużyć już zupełnie bezceremonjalnych.

Plebiscyt zamknął okres walki o sprawę wschodniopruską, rozpoczęty w rokowaniach, poprzedzających traktat wersalski. Walka ta zakończyła się dla nas przegraną.

Nie znaczy to jednak, by miała to być przegrana na wieki wieków. Sprawy, o którą naród toczy walkę od lat tysiąca, nie przegrywa się wskutek jednego niepowodzenia. Walka ta niewątpliwie kiedyś w przyszłości zostanie wznowiona.

plebiscytowy v. Gayl w broszurce Worgitzkiego pt. „Geschichte der Abstimmung in Ostpreussen”. Poza to załoga koalicyjna była zbyt szczupła, aby móc wywrzeć jakikolwiek wpływ na przebieg wypadków i dopilnować poszanowania choćby tylko zasadniczych postanowień traktatu wersalskiego. Wreszcie — w przeciwieństwie do obszarów plebiscytowych G. Śląska — na Warmii i Mazurach wolno było emigrantom niemieckim, pochodzącym z terenów plebiscytowych, głosować gdziekolwiekby chcieli. Rezultat był ten, że sprowadzonych z całych Niemiec emigrantów rzucano w dniu plebiscytu do tych okręgów wyborczych, w których Niemcy spodziewali się klęski. Oczywiście, że 200.000 Niemców emigrantów, głosujących w nawskroś polskich powiatów, poważnie zaważyło na wynikach plebiscytu.

Zajmijmy się skolei stosunkiem przedstawicieli mocarstw do interesów polskich podczas plebiscytu. Komisja ta składała się z Anglików, Włochów, Francuzów i Japończyków. O ile przedstawiciele francuscy i japońscy byli bezstronni, o tyle Anglicy i Włosi niedwuznacznie sprzyjali Niemcom, patrząc przez palce na wszystkie ich nadużycia.

Komisja aljancka rezydowała w budynku rejencji w Olsztynie, gdzie urzędował również niemiecki komisarz plebiscytowy v. Gayl, który we wspomnianej poprzednio broszurce przyznaje, że urzędowanie pod wspólnym dachem z komisją opłaciło się Niemcom znakomicie. Wpływy niemieckie na komisję były decydujące. Zresztą była ona faktycznie bezsilna i, jak pisze znów Gayl, pozwalała, aby wszystko szło jak szło, a zadawała się tylko okazaniem chęci dopilnowania „parytetu” między Polakami a Niemcami. Komisja ograniczała się więc tylko do strony formalnej, traktowanej zresztą powierzchownie i oportunistycznie. Swego istotnego zadania — stworzenia warunków wolnego wypowiedzenia się ludności — nie spełniła, a może spełnić nie chciała.

Faktycznymi panami terenu byli tedy Niemcy. Mając do rozporządzenia wojsko (Sicherheitswehr) i cały aparat urzędniczy, przystąpili do tworzenia sieci bojówek. Kierownikami niemieckiej akcji plebiscytowej był osławiony Maks Worgitzki z Olsztyńska — Mazur renegat.

Trzecią wreszcie przyczyną, która zaciążyła nad wynikiem plebiscytu, była wojna polsko-bolszewicka. Ciężka sytuacja Polski na froncie wschodnim zmusiła naczelne dowództwo do wycofania z nad granicy plebiscytowej wszystkie stacjonujące tam oddziały wojskowe. O ile bowiem poprzednio Niemcy obawiali się interwencji w razie ich nadużyć — wycofanie garnizonów wojskowych z pogranicza rozwiało obawy Niemców. Nadto niepowodzenia oręża polskiego były wodą na młyn niemieckiej agitacji, przedstawiającej Polskę jako „państwo sezonowe”.

Wojna na wschodzie oraz plebiscyt na G. Śląsku nie pozwoliły ponadto Polsce na skupienie całego wysiłku w kierunku Warmii i Mazur, szanse więc Polski i Niemiec nie były równe.

Oto pokrótce omówione przyczyny, dla których przegraliśmy plebiscyt na rdzennie polskiej Warmii i Mazurach.

(jb)

## Amerykańska koszula i grecki Partenon

### Czy cywilizacja usuwa potrzeby estetyczne?

Postępy cywilizacji, rozwój techniki, wreszcie tempo współczesnego życia w znacznej niewątpliwie mierze wpływają na kształtowanie się psychiki nowoczesnego człowieka, kierując jego postawą wobec życia. Wpływ tych czynników daje się także zauważyć w postawie estetycznej, jaką człowiek wobec otaczającego go świata zajmuje. Czy jednak w dzisiejszej kulturze obserwujemy zwiększenie się potrzeb estetycznych człowieka, czy też ich zamieranie?

Abym na to pytanie odpowiedzieć, trzeba się wpróż zastanowić nad węższym nieco zagadnieniem. Kiedy przeciętnemu człowiekowi pokażemy jakiś przedmiot będący wytworem epok minionych — jakiś rokokowy drobiazg, jakiś stary antyk, rzeźbione krzesło, czy kunstsznony ozdobioną starą porcelaną — i zapytamy, czy mu się dana rzecz podoba, rzadko kiedy otrzymamy szczerą odpowiedź twierdzącą. Z drugiej strony nasz człowiek gotów jest zachwycać się płynną „aerodynamiczną” linją ostatniego modelu auta, kształtem nowoczesnego świecznika, czy prostotą skrzynki aparatu radiowego. Cemu to przypisać?

Prof. Adam Heydel stara się odpowiedzieć na to pytanie w interesującym szkicu, p. t. „Myśli o kulturze”, zamieszczonym w „Przeglądzie Współczesnym”. Nazywa on swą pracę zbiorem wrażeń z „wędrowki woprzek społeczeństwa”. Zaczyna od... ubioru. Bowiem strój może wiele powiedzieć o obyczajach i kulturze tego, kto go nosi i jego środowiska. W Ameryce uderza prostota form w ubiorze, dbałość o wygodę przede wszystkim i względy praktyczne. „Koszula ma w Ameryce swój klasyczny styl. Jest rzeczywiście uczciwą koszulą z kołnierzykiem i miękkimi mankietami, zapinanymi na zwyczajne guziki. Taką noszą od najszerszych do najwyższych warstw społeczeństwa. Różnice zostają tylko w jakości materiału”. Stąd płynie jednolitość ubioru, monotonia i szarość. W Ameryce strój nie mówi o człowieku, nie sposób bowiem dostrzec poza człowiekiem jego tła.

Inaczej jest w Europie. Wystarczy wejść do pierwszej lepszej kawiarni w Paryżu, czy w Warszawie, aby dostrzec całą gamę indywidualnych różnic w ubiorach. Jest to wynikiem różnic między typem Amerykanina i Europejczyka. Każdy Europejczyk ma poczucie przynależności do pewnej grupy społecznej, do pewnego narodu, reprezentującego swoistą kulturę i pewien styl życia. Niema natomiast właściwie osobnej kultury amerykańskiej, gdyż Amerykanie nie stanowią narodu w europejskim znaczeniu. Sylwetki duchowej Amerykanina nie urabia rodzina, kościół, czy środowisko społeczne, kształtuje ją jednolita szkoła, kino, radio. Wynikiem tego jest typ człowieka, który prof. Heydel nazywa „zestandardyzowanym”.

W wielu innych dziedzinach dostrzegamy tę racjonalizację form. Stare sprzęty, narzędzia, przedmioty były przede wszystkim ozdobne. Dziś wydają się niewygodne, nieekonomiczne, wprost ra-

żą. Co najwyżej mogą budzić lekki sentyment dla przeszłości, nie potrafią zachwycać. Dziś skłonni jesteśmy traktować wszystkie przedmioty codziennego użytku wyłącznie jako środki do pewnych celów. To też celowość formy jest dziś jednym z zasadniczych warunków piękna.

Dawniej ozdobność miała na celu nie tylko budzenie upodobania w przedmiocie, nosiła w sobie także chęć wyróżnienia się społecznego. Z tysiąca paradnych karoc, najozdobniejszą była karoca królewska. Dziś zbytkowność przedmiotów zaznacza się raczej w ich doskonałości ponad rzeczystwą potrzebę.

O zamierzaniu potrzeb estetycznych w dzisiejszej kulturze mówić jeszcze nie można, ale trzeba stwierdzić, iż „nowoczesny człowiek rozdziela, rozczepia dwa zagadnienia: wartość środka do celu i wartość estetyczną”. Odróżnia więc przedmioty o przeznaczeniu specjalnym od innych, służących wyłącznie dla ozdoby. Od strzelby wymaga, by celnie, daleko biła, od porcelanowego talerza, aby ułatwiał mu jedzenie, a od świątyni także, aby była piękna. Stąd nielogiczność i niedorzeczność ornamentu w starych przedmiotach budzi w nim niesmak.

Szybki rozwój techniki pozwala nowoczesnemu człowiekowi lepiej użytkować nagromadzony kapitał zasobów materialnych, łatwiej i pełniej zaspakajając swe potrzeby, a jeszcze łatwiejszego i pełniejszego ich zaspakajania oczekiwania od przyszłości. Ozdabianie życia schodzi na dalszy plan. Do wyglądu narzędzi przywiązuje małą wagę, żądając od nich precyzji i sprawności w działaniu.

„Naitre, vivre et mourir dans une seule maison” — to reguła przeszłości. Dawniej dom był niemal świątynią, dziś jest raczej — hotelem. Nowoczesny człowiek żyje jutrem. Ta tymczasowość odbija się na kulturze.

Znać ją też we współczesnych dziełach sztuki. „Wystarczy, powiada prof. Heydel, porównać portret z ostatnich lat pięćdziesiątych z Giocondą”. Gioconda, to — poza szeroką fakturą i kompozycją — spokój i kamienna statyka, portret współczesny — to migawkowe zdjęcie.

Jakież stąd wnioski? Racjonalizacja form pozwala się ich nauczyć. Organizacja nauczania powoduje zanik form starych, dziwactw, niedorzeczności i złego smaku. Ale ginie też reakcja osobista, na wygląd otaczającego świata, ginie improwizacja i wszystko to, co nosi cechy indywidualności. „Tak na miejsce różnorodności wchodzi uniformizacja — jak na miejsce dzikiej, ale uroczej różnorodności łąki, albo puszczy wchodzi monokultura zboża, czy sadzonego zagajnika”.

Wydaje się jednak, że pesymizm ten nie jest całkowicie uzasadniony. Chwila zapanowania całkowitego owej monokultury jest jeszcze bardzo daleka. Nie grozi nam ona przynajmniej jak długo ludzie będą mogli zestawiać i porównywać piękno form gotyku płomienistego i nowożytnego drapacza chmur.

A z drugiej strony surowa prostota greckiego Partenonu w umiających parzyć budziła jednakowo uczucia zarówno w czasach odrodzenia, jak i w epoce radia, samolotu i gazów trujących.

Stanisław Grzelecki.

## Na drodze ku nowym ziemiom

Na dalekich prerjach Ameryki Północnej pojawiły się znów, jak przed 150 laty, wozy kryte plachtami, zaprzężone w woły.

Przed półtora wiekiem ludzie z dalekiej północy ciągnęli na południe, gdzie czekały na nich żyzne prerze zachodnich stanów Ameryki Północnej. Dziś prawnukowie ich, w karawanach jakże bliźniaczo podobnych do tych, którymi przed półtora wiekiem przybyli ich przodkowie, podążają w kierunku odwrotnym, pozostawiając za sobą kraje, ostatnimi burzami piaskowami zamieniony w pustynię.

Piętnaście tysięcy rolników ze stanów Colorado, Kansas, Nebraska, pragnie na dalekiej północy, w Alasce znaleźć nowe możliwości egzystencji. Przed kilkudziesięcioletniemi, Alaska była również na ustach wszystkich obywateli Stanów Zjednoczonych. Wówczas na pokrytych śniegami polach Kloydike szukano złota. Dziś, nikt z owych piętnastu tysięcy, staromodną karawaną ciągnących na północ, nie myśli o złocie. Przeciwnie — przeklina je. Są to przecież ci sami farmerzy, którzy w latach „prosperity” ulegli mirażom rozciągającym przed nimi przez bankierów, finansistów, władców złotego kruszcza, który otworzył im ludzkości wrota do rajów... sytości i bogoty, a który zepchnął świat na skraj bankructwa, które w pierwszym rzędzie dotknęło rolnictwa we wszystkich krajach, uginających się pod brzmieniem kryzysu.

Gdy na znękanych kryzysem rolników stanów zachodnich Ameryki Północnej spadły jeszcze głębsze żywiołowe, zamieniając żyzny kraj w piaszczystą pustynię 15.000 naodważniejszych porzuciło swe

sadyby i odwróciwszy szlak dawnych nomadów, ruszyło na poszukiwanie nowych pastwisk i pól.

Na drodze ekspansji rasy białej na północ nie jest Ameryka odosobniona. Na długo przed St. Zjedn. rozpoczął się analogiczny ruch w Danii i Sowieciech.

Dania pomimo żyznej gleby posiada stosunkowo wysoki procent bezrobotnych. Dotychczas emigracja duńska kierowała się do Kanady a nawet do Australii i Argentyny. Wybitny geolog duński Sved Aage Dohm przeprowadził ostatnio badania nad możliwościami osiedlenia białych w Grenlandii. Badania te dały świetne wyniki. Okazało się, że Grenlandia może dać dobre podstawy egzystencji wielu tysiącom Duńczyków, którzy dotychczas emigrować musieli daleko za morza. Kraj ten o warunkach klimatycznych, zbliżonych do Islandii, posiada nie tylko olbrzymie bogactwo rybne, ale również nieodkryte jeszcze i niewyżyskane bogactwa złota mineralne. Obecnie żyje na Grenlandii 16.000 Duńczyków, a jak obliczają ekonomiści, kraj ten wyżycić mógłby co najmniej ćwierć miliona ludzi. Dyrektor instytutu rolnego na Islandii Sigurd Sigurdsson obliczył, że z samej hodowli owiec mogłoby się utrzymać na Grenlandii 15.000 ludzi. Oczywiście warunki klimatyczne w tym kraju są ciężkie. Sprostać im mogą jedynie ludzie silni i zdrowi. W najbliższym czasie utworzonym być ma na Grenlandii centrum lotniczego ruchu pocztowego. Podjęcie w lecie 1933 r. próby przelotu nad Grenlandją dały dobre rezultaty i obecnie rząd duński nosi się z zamiarem stworzenia stałych połączeń pomiędzy Islandją i Kopenhagą ponad Grenlandją.

## ZE ŚWIATA KULTURY

**Nagroda literacka im. Verhaerena.** — Nagrodę poetycką im. Emila Verhaerena, znakomitego poety belgijskiego otrzymał Auguste Marin za tom poezji p. t. „Le front au vitres”.

**Festival teatralny w Heidelbergu.** — Od połowy lipca do połowy sierpnia odbędzie się w Heidelbergu narodowy festiwal teatralny. Program przewiduje wystawienie: nowej sztuki Kurta Heinicke „Droga Rzeszy”, „Katarzyny Heilbronn” Kleista, „Wieczoru Trzech Króli” Szekspira, „Götza von Berlichingen” Goethego, „Minnny von Barnhelm” Lessinga etc.

**Międzynarodowe wykłady akademickie w Gdyni.** — W niedzielę dnia 14 bm. nastąpi w Gdyni w gmachu Państwowej Szkoły Morskiej uroczystość inauguracji tegorocznych wykładów międzynarodowych akademickich im. Marszałka Piłsudskiego. Uroczystości te poprzedzi solenne nabożeństwo, które odprawi biskup chełmiński ks. Okoniewski w kaplicy Szkoły Morskiej.

W czasie uroczystości otwarcia wygłoszą przemówienia pp. rektor kole-

gium prof. Tadeusz Hilarowicz, prezes rady Instytutu Międzynarodowych Wykładów Nauk Administracyjnych i Gospodarczych, komisarz rządu na m. Gdynię p. Sokół, poseł Rumunji przy rządzie R. P. prof. Cadere, wiceprezes rady Instytutu prof. Ilesic z Zagrzebia, inż. Stanisław Tor, dyr. Państwowej Szkoły Morskiej, kom. Mohuczy, przedstawiciel Związku Miast Polskich p. Pastuszyński, przedstawiciel m. Krakowa dr. Wilhelm Szczęsny, wiceprezes zarządu głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej p. Dębski, przedstawiciele wykładowców zagranicznych, przedstawiciele słuchaczy polskich i zagranicznych.

Po przemówieniach odbędzie się wykład inauguracyjny p. Ignacego Matuzewskiego p. t. „Gospodarstwo publiczne”.

Wykłady odbywać się będą w dwóch działach: w Instytucie Międzynarodowym Wykładów nauk administracyjnych i gospodarczych (w języku polskim) oraz w Instytucie Wykładów o Kulturze narodów słowiańskich (w języku polskim, francuskim i niemieckim).

### Zbieranie pieśni regionalnych

Związek Teatrów i Chórów Ludowych we Lwowie rozpisuje konkurs na zbieranie pieśni ludowych na obszarze Małopolski Wschodniej, nieznanych lub mało znanych pieśni obrzędowych miłosnych, pasterskich, obyczajowych, żartobliwych, wojskowych, zbójckich, dum i t. p. Przy zapisywaniu pieśni zachować należy oryginalną melodię, tempo, rytmikę i tekst z zaznaczeniem miejsca i osoby śpiewającej. Oryginalne a wartościowe pieśni wydawać będzie Związek w tanich śpiewnikach, w opracowaniu na 3 i 4 głosy. Nadto zbierający otrzymują nagrody. W skład komisji oceniającej wchodzi pp. wizytator Henryk Błażewski, nacz. Oddz. Oświaty Pozaszkolnej Kuratorium Okr. Szkoln. Lwowskiego oraz członkowie zarządu głównego Związku: prof. Kazimierz Bronczyk i prof. Wiktor Hausman. Materiały przysyłać należy do biura Związku Teatrów i Chórów Ludowych we Lwowie, ul. Mickiewicza 26, tel. 234-36. Ostateczny termin 30 czerwca roku przyszłego.

W szerokiej skali, jak zwykle opracowywały Sowiety swój plan zaludnienia okolic podbiegunowych. W roku przyszłym zapewniona być ma regularna komunikacja powietrzna między głównymi ośrodkami kraju a strefą podbiegunową. Bogate złoża rud metalowych i węgla stworzyły mają podstawy egzystencji dla setek tysięcy a nawet milionów ludności. Władze sowieckie projektują poza tem założenie w okolicach żyźniejszych specjalnych ferm rolniczych i hodowlanych. W myśl tego planu sowiecka strefa podbiegunowa miałaby w ciągu najbliższych 10 lat stać się gospodarczo samowystarczalną.

Jeśli wziąć pod uwagę, że 1/6 całego obszaru ZSSR stanowią ziemie położone w strefie podbiegunowej, okaże się olbrzymie znaczenie jakie gospodarczy rozwój tych ziem posiadać może dla Sowieców.

Według planów sowieckich, w ciągu najbliższych dwóch lat Murzańsk, Kamczatka i Władywostok posiadać będą regularną komunikację lotniczą. Szczególne znaczenie dla należącego do rozwiązania problemu komunikacji, posiadają projektowane linie lotnicze, które utrzymane będą również w porze zimowej.

## ZE WSZĄD...

### ELIAS — MAGNAT PRASOWY

Kiedy się mówi o magnatach prasowych, ma się na myśli W. R. Hearsta, właściciela niezliczonej ilości dzienników amerykańskich, lorda Rothermera, właściciela wydawnictwa „Daily Mail”, lorda Beaverbrooka, właściciela wydawnictwa „Daily Express”, ale mało kto słyszał o J. S. Elias'ie, stojącym na czele dziennika najbardziej rozpowszechnionego na świecie, a mianowicie „Daily Herald”, którego dzienny nakład wynosi 2 miliony 300 tysięcy egzemplarzy. Elias spoczątku sprzedawał gazety na ulicy, potem przed 40 laty, wstąpił jako urzędnik do firmy wydawniczej „Odham”. W tym czasie „Odham” miało 15 urzędników. Obecnie Elias jest prezesem rady administracyjnej „Odham Press Ltd”, wydawnictwa z 25 publikacjami i 8 tysiącami urzędników.

Kiedy Elias obejmował „Daily Herald”, pismo to było bliskie upadku, w 15 dni potem było już 1 milion egzemplarzy, a tygodnik „Clarion”, należący do tego samego wydawnictwa, powiększył nakład z 40 tys. do 250 tys.

Zwiększenie nakładu „Daily Herald” było źródłem prawdziwej wojny wydawniczej, która kosztowała w r. 1933 strony „walczące”, t. j. „Daily Mail”, „Daily Express” i „Daily Herald”, przeszło 2.500.000 funtów sterlingów.

### NATURALNE GAZY TRUJĄCE

Prócz licznych obecnie na całym świecie fabryk produkujących gazy trujące znajduje się w przwrodzie wiele naturalnych zbiorników gazów trujących, zagrożających życiu organicznemu i sieją-

cych zniszczenie na dużych nieraz przestrzeniach. Zbiorniki takie znajdują się przede wszystkim w kopalniach, oraz w kraterach wulkanów, a zniszczenie, które szerzą dochodzi często do ogromnych rozmiarów. I tak na ogromnym obszarze ziemi, na granicy Beludżystanu i Persji, zamarło oddawna wszelkie życie, wszystkie bowiem rośliny i zwierzęta giną wskutek gazów amonjakalnych, wydobywających się z krateru wulkanu Koh-i-Tafatan, zwanego przez Persów „Góra Ognia Piekielnego”. Jest to jedyny wulkan, który wydziela gaz trujący tego rodzaju.

Nagły wybuch gazów wulkanicznych grozi strasliwą katastrofą mieszkańcom nawet dalszych okolic i jest groźniejszy w skutkach niż wybuch lawy. Historia katastrof notuje w ostatnich czasach jedno z najstrasniejszych spustoszeń przez naturalne gazy trujące, w czasie którego zniszczone zostało miasto St. Pierre i zginęło 10.000 ludzi. Gazy te wydobywały się z krateru wulkanu Mont Pelée. W roku 1914, w czasie wybuchu japońskiego Sakuna Shima, gazy trujące opanowały zupełnie miasto Kagoshima i spowodowały śmierć 30.000 ludzi. Również w czasie trzęsienia ziemi tworzą się gazy trujące o śmiertelnym działaniu i przed trzęsieniem ziemi w Chile w roku 1857 gazy te w zatoce Payta zabily niesłychane ilości ryb i krabów, a martwe stworzenia wyrzucone na brzeg utworzyły wał długości 2 mil.

### EGZAMIN

Profesor: — Ile mamy rodzajów poezji?

Kandydat: — Trzy: liryczny, dramatyczny, i... i...

Profesor: — No? E... pi...

Kandydat: — Epidemiczny!

### PRZYCINA WZROSTU CEN W HANDLU CYTRYNAMI

Jak podaje jedna z holenderskich agencji ekonomicznych, notowany ostatnio na wszystkich rynkach europejskich wzrost cen w handlu cytrynami wywołał został olbrzymimi zakupami cytryn przez włoską intendencję wojskową. Olbrzymie ilości tego owocu wysyłane są dla wojsk włoskich do Afryki Wschodniej, gdzie używane są głównie, jako środek zapobiegawczy przeciwko febrze tropikalnej. Popyt intendencji włoskiej na cytryny jest tak znaczny, że odbił się nawet na rynku cytryn w Kalifornii. Plantatorzy kalifornijscy, którzy jeszcze w roku ubiegłym zniszczyć musieli olbrzymie ilości cytryn, nie znajdując dla nich nabywców, zdołali w tym roku ulokować na rynkach europejskich nietylko nadwyżkę produkcji, ale nawet tę jej część, która normalnie lokowano na rynku amerykańskim.

### REKORD ROZWODÓW W JUGOSŁAWJI

Zdawałoby się, że w dziedzinie rekordów wszelkiego rodzaju Ameryka jest bez konkurencji. Tymczasem okazuje się, że w dziedzinie tak w Ameryce popolitej, jak rozwody, rekord zdobyło miasto Nowy Sad w Jugosławji. Przed sądem tamtejszym ogłoszono ostatnio w ciągu jednego dnia 24 rozwody. Tak wysokie cyfry rozwodów, ogłoszonych w jednym mieście w ciągu jednego dnia, nie osiągnięta nawet Ameryka.

### POŚCIG ZA OSTATNIEMI HAJDUKAMI

W aktach spraw bieżących w jugosłowiańskim ministerstwie spraw wewnętrznych znajduje się m. in. lista z 10 na-

zwiskami. Przy sześciu nazwiskach postawiono krzyżyk na znak, że nie należy ich szukać wśród żyjących, — przy czterech zaś liczby pięciocyfrowe, oznaczające wysokość nagrody, która otrzyma każdy, kto dopomoże władzom w ujęciu czterech ostatnich hajduków.

Lista ta jest wymownym świadectwem ewolucji, jakiej w ciągu wieków uległo znaczenie nazwy hajduka. W XVI i XVII wieku nazwą tą określano zaciężne wojska węgierskie. Hajducy w nagrodę za waleczność otrzymali w 1605 r. od Księcia Siedmiogrodu Bocskay przywileje szlacheckie, zatwierdzone uchwałą parlamentu w 1613 r. Osiedleni w Komitacie Hajdu otrzymali autonomię, która przetrwała prawie do końca XVIII wieku.

Z czasem nazwą hajduków określano na Węgrzech służbę sądową, oraz oddziały zbrojne, utrzymywane przez magnatów węgierskich. W tem znaczeniu nazwa ta znana była w XVII i XVIII wieku w Polsce.

W okresie podbojów tureckich hajducy prowadzili nieustanne walki z najedźcami. Gdy księżęta ziem zdobytych płacili poddańczy haracz Wysokiej Porcie, oddziały hajduków, stojące poza prawem, wypowiedziały śmiertelną walkę półksięcywici. Z górskich schronisk i lasów oddziały hajduków spadały na zastępy wraży, rozbiły je i unosząc bogate łupy, zaszywały je w niedostępne, im jedynie znane kryjówki. Do dziś żyją w pieśniach ludowych bułgarskich i serbskich waleczni przywódcy górskich gerylasów, opromienieni bohaterką legendą.

Gdy ustały walki z Turkami, pojęcie hajduka związało się z postacią „szlachetnego” zbójnika, który grabił bogaczy i ratował biednych chłopów. Gromady tych „Janosików” były postrachem magnatów. Pod ich władzą żyły nieraz całe

okręgi. Otoczeni sympatją ludu, zbójnicy mogli przez dziesiątki lat grasować bezkarnie, nieuchwytni dla władz bezpieczeństwa.

Potem przyszli hajducy, już tylko nazwą przypominający swych poprzedników. Byli to pospolici bandyci, dla których jedynym celem był rabunek. Biedni czy bogaci, wszyscy padali ofiarą ich bandytyzmu.

Ten niesławny typ przetrwał do ostatnich czasów, stając się prawdziwą plagą okolic górskich, szczególnie w Jugosławji.

W roku ubiegłym wreszcie władze postanowiły położyć kres bandytyzmowi „hajduków”. Zarządzo generalną oblawa. Kilku przywódców, między innymi głównego herszta bandy Babejica, schwytano. Wiesniak, który wskazał kryjówkę herszta, otrzymał 100.000 dinarów nagrody.

Z sieci oblawy zdołało się jedynie wymknąć dziesięciu. W międzyczasie sześciu z nich poległo od kuli. Zostało tylko czterech spadkobierców sławnego i zaszczytnego kiedyś tytułu, który z synonizmu najszczytniejszego bohaterstwa zepchnięty został do równoznacznika najpospolitszego i najokrutniejszego bandytyzmu. Wystarczy przejrzyć statystykę zbrodni, popełnionych w ostatnich latach przez „hajduków”. Trzysta gospodarstw chłopskich spalonych, tysiące osób zabitych i rannych, setki ofiar z odciętymi nosami i uszami świadczą o niesłychanym okrucieństwie tych „rycerzy noża”, jak nazywa ostatnich hajduków ludność serbska. Na ostatnich czterech bandytów wyznaczono łączną premję 45.000 dinarów. Władze są już na ich tropie.

Niesławna ich pamięć rychło zaginie, gdy żyjące w pieśniach ludu postacie pierwszych hajduków trwać będą wiecznie.

# Między ludowcami

## Święto ludowe — Domaganie się amnestji dla Witosa — Zwolennicy porozumienia z Obozem Narodowym — Lud przestał wierzyć w kartkę wyborczą

(Od własnego korespondenta)

KRAKÓW, w lipcu.

Jak powszechnie wiadomo, w t. zw. Małopolsce Zachodniej główne wpływy polityczne posiadają ludowcy z pod znaku „Piasta”. Dopiero w ostatnich latach rozwinął żywszą działalność Obóz Narodowy, który nawet w pewnych okolicach zdołał już zupełnie zapanować na wsi. Większość jednak chłopów, zwłaszcza starszego pokolenia, wiernie stoi przy „Piastie” i jego przywódco Witosie. Dobrze więc będzie, jeżeli narodowcy dowiedzą się, jakie nastroje tutaj panują wśród ludowców.

Otóż ludowcy ukończyli przed tygodniem swoją coroczną rewję: „Święto ludowe”. Zwykle obchody swoje wiązali oni z „Zielonemi Świętami”. Zielony sztandar, zielony liść konjczyzny są symbolami ruchu ludowego. Tego roku, ze względu na żałobę, przełożono obchody z Zielonych Świąt na 29 i 30 czerwca. Tu i ówdzie dodatkowo urządzono je dopiero 7 lipca.

Mówiłem z kilkoma przywódcami ruchu ludowego z dawnej grupy Piasta. Są zadowoleni z wyniku „Święta Ludowego”. Masy dopisały. Wszędzie olbrzymie tłumy, niekoniecznie tylko ludowców, zbiegły się na to święto ludowców. W kilku powiatach poświęcono w kościołach sztandary. Wszędzie przedłożone przez kierowników rezolucje, uchwalono jednogłośnie wśród burzliwych potańców zebranych. Rezolucje te biją w sanację, zapowiadają bojkot wyborów sejmowych i senackich i formułują żądania gospodarcze i polityczne małego rolnika. Żądania gospodarcze są bardzo radykalne: zwłaszcza bez odszkodowania wiel-

kiej własności idzie na czele litanij żądań ludowców.

Nazwisko Witosy nie schodziło z ust mówców wiecowych i uczestników. Żądanie jego powrotu jest żądaniem istotnie wszystkich. W rodzinnych Wierchosławicach pod Tarnowem sześciotysięczny tłum manifestował przed domem nieobecnego Witosy na jego cześć. Działo się tak w tych samych Wierchosławicach, w których bezapelacyjne zwycięstwo tak w wyborach gromadzkich, jak i w wyborach gminnych odniósł Blok Bezpartijny.

Władze polityczne już trzeci rok z rządu nie stawiają ludowcom żadnych przeszkód w tych uroczystościach. Raczej — ułatwiają je, układając z przywódcami programy i usuwając w cień policję. I w tym roku niema znikąd wiadomości o zatargach i tarcjach z władzami, prosto, dlatego, że władze powiatowe i policyjne nie miały rozkazów... Jestto niewątpliwie krok politycznie rozsądny. Ale to jedno rozsądne zarządzenie nie zmienia nastroju mas. Bieda na wsi małopolskiej jest ogromna. Trzeba pamiętać o tem, iż w województwie krakowskim jest największe rozdrobnienie ziemi, że w roku ubiegłym przeszła tutaj olbrzymia powódź, wyrządzając szkody na 100 milj. zł., że od lat zahamowaną została emigracja zamorska i sezonowa. Nawet w latach dobrej konjunktury nie łatwo w województwie krakowskim na wsi o chleb, o pracę, o zadowolenie. A cóż dopiero dziś? Chłop czuje swoją nędzę i uposłedzenie jeszcze i w tem, że nie może, jak dawniej, posyłać dzieci do szkół (nie ma

zaco, a często i poco), i w tem, że odsunięto go od prac samorządowych, społecznych i politycznych. Chłop tutaj lubił politykować, szedł chętnie do rady gminnej, do Reiffisenki, do Kółka, do Czytelni. Dziś tam nie ma dla niego miejsca. Zająli je mianowicie, chłop to czuje, zgrzyta zębami i klnie. Szkoda tego materiału, dzielnego i ochotnego do pracy twórczej.

Chłop-ludowiec wie już, że sam nie podoła narzuconej mu walce. Narodowiec dobrze się dziś między tutejszymi ludowcami czuje. Dążenie do połączenia we wspólny obóz narodowy wszędzie dominuje, wszędzie głośno przyjmuje wyraz. Tylko Polska narodowa może dać ludowi polskiemu lepszy los i należyty głos i wpływ na losy państwa.

Takie jest zresztą nastawienie większości przywódców tutejszych ludowców. Są wśród nich i przeciwnicy tego zblżenia. Ci — woleliby sojusz Centrolewu, związek chłopsko-robotniczy z socjalistami. Ci chętnie podjęliby walkę z kościołem katolickim. Wywodzą się oni z dawnego Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego. Mają nowy dopływ sił z Uniwersytetu Chłopskiego w Gaciach pod Łanucem, organizacji skrajnie radykalnej. Nie mniej w sumie grupa ta nie wywiera wpływu na politykę całego obozu ludowego w Małopolsce.

Przywódcy ludowców po wyjeździe Witosy i Kiernika z kraju byli czas dłuższy jakby onieśmieleni i zdezorientowani. Z czasem znaleźli silniejszy grunt pod nogami, nawiązali i utrzymali kontakt z emigrantami, a przedewszystkiem zgrali się z sobą i dochowali sobie wiary. Od wyjazdu Witosy z Polski nie było na gruncie małopolskim większych i ważniejszych secesji na rzecz sanacji wśród ludowców. A teraz nawet odbierają od sanacji tych, których do sanacji wprowadził Stapiński. Słychać, że nawet niektórzy posłowie BB., pochodzący z grupy Stapińskiego, zgłosili swój akces do ludowców.

Ciekawe są poglądy chłopów na wybory do Sejmu. Otóż są oni zwolennikami bojkotu wyborów. Lud stracił wiarę w kartkę wyborczą i rozgląda się za nowymi środkami walki. Gorą więcej widzi te środki w Obozie Narodowym.

M. W.

# ZE LWOWA

Co grają w teatrach?

Teatr Rozmaitości: W czwartek o g. godz. 20-ej i w dni nast. farsa Arnolda i Bacha: „Awantura w raj”. Ceny najniższe.

Teatr Wielki: nieczynny.

Repertuar kin:

Atlantic: „Gra zmysłów” Harry Baur. Casino: „Niewolnicy z Mandalay”. Chimera: Miasto pod terrorem, cowbojski film.

Colosseum: Nieczynne.

Grażyna: „Harmonja”.

Kopernik: „Rumba” i „Zaczarowany młyn”.

Marysienka: „Powrót Natana Beckera”, oraz „Stara Moskwa”.

Muza: „Pan bez mieszkania”.

Wypuszczony z więzienia został w ub. wtorek p. Lesław Bobowski, b. kierownik ekspedycji „zdobytego” Kurjera Lw., podejrzany o rzekome zdemontowanie linotypów w temże piśmie. P. Bobowski opuścił więzienie po około 4-tygodniowym w nim pobycie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek, 11 b. m. o godz. 19-tej w sali rady miejsk. Program obrad obejmuje sprawę małego znaczenia.

Izba skarbowa komunikuje, że wnoszenie podań o posady jest bezcelowe z powodu braku wolnych stanowisk we wszystkich działach służby skarbowej na terenie Izby.

W ramach tegorocznych Targów Wsch. Zw. Hodowców małopolskiego konia półkwi organizuje wraz z Izba rolniczą targ i pokaz koni remontowych, które zostaną przedstawione do zakupu wojskowej komisji remontowej. Równocześnie odbędzie się w czasie Targów targ ogierów, nadających się do stadnin państwowych.

Drugi pobyt min. Kościalskiego we Lwowie. — Min. Kościalski po lustracji województwa poł. wsch. przybył w drodze powrotnej poraz drugi do Lwowa, gdzie w ub. wtorek odbył w towarzystwie Beliny i Prażmowskiego lustrację urzędu wojewódzkiego oraz przeprowadził konferencję z naczelnikami tegoż urzędu.

Po lustracji min. Kościalski zwiedził Małop. Związek Mleczarski przy ul. Listopada 21, gdzie zainteresował się urządzeniami technicznymi, produkcją i zbymem masła i t. p. Z kolei p. minister odwiedził centralę „Masłosojuz” przy ul. Bartosza Głowackiego.

W związku z pobytem min. Kościalskiego rozeszły się pogłoski, że woj. Belina Prażmowski był namawiany do objęcia stanowiska wojewody krakowskiego.

W związku z projektowaną budową gmachu P. K. O. bawili we Lwowie ostatnio prezes tej instytucji, dr. Gruber.

Na Uniwersytecie lwowskim powstać ma w r. bież. katedra chemii fizycznej. Równocześnie rozeszły się pogłoski, że w roku bieżącym zostanie zlikwidowana na U. J. K. katedra filologii klasycznej zajmowana dotąd przez wybitnego uczonego prof. Stanisława Witkowskiego, który ma przejść w stan spoczynku. Nie trzeba dodawać, że likwidacja wymienionej katedry byłaby nowym, niepowetowanym ciosem dla kultury Lwowa.

Dziekanem wydziału teologicznego został wybrany ks. prof. dr. Stanisław Umiński.

Dziennikarz szwedzki p. Gösta Melin, bawił przed kilku dniami we Lwowie, skąd wyjechał na Huculszczyznę, a następnie do Zaleszczyk. Dodacь warto, że sympatyczny gość, b. kapitan armji szwedzkiej, brał udział w r. 1918 w o-

bronie Lwowa i został odznaczony krzyżem Obrony Lwowa.

Złodziej mieszkaniowy zastrzelony przez posterunkowego. — Wieczorem dzielnicą grodecką w pobliżu magazynów kolejowych była terenem zajścia, które mogło przybrać nieopisane rozmiary. Oto posterunkowy, który pełnił służbę obchodową na ul. Pierackiego, zauważył na polu, dochodzącym do ulicy, dwu osobników, którzy przeprowadzali między sobą jakąś transakcję. Posterunkowy zbliżył się ku nim i rozpoznał w jednym z nich niebezpiecznego włamywacza mieszkaniowego, Mariana Dulibę, który krytycznej chwili dzielił się ze swym towarzyszem jakąś większą sumą pieniędzy.

Posterunkowy, chcąc stwierdzić, kim jest ten drugi, nieznanemu bliżej, zaadał od niego papierów osobistych, wobec czego osobnik ów wręcz odmówił. Duliba, który tej scenie legitymowania swego towarzysza z ubocza przyglądał się, przypadł nagle do posterunkowego i kilkakrotnie ugodził go kułakiem w pierś. Obaj złodzieje oddalili się na kilka kroków, poczem Duliba nagle obrócił się i energicznie sięgnął ręką do kieszeni.

Posterunkowy w obronie własnej zrobił użytek z broni, a trafiwszy Dulibę w okolicę serca, położył go na miejscu. Osobnik drugi zbiegł i zaalarmował liczne szumowiny, zamieszkałe w pobliżu; jakby na zawołanie zbiegli się najbliżsi przyjaciele Duliby, notowani przestępcy, którzy poczęli napierać na posterunkowego i nawoływali się wzajemnie, aby go rozbroić. Posterunkowy, który oparł się naporowi rzezimieszków, zaalarmował komisarjat, skąd przybył oddział posterunkowych. Tymczasem zabrały się na miejsce nieprzeliczone tłumy, wśród których rej wodzili przestępcy, nawołujący do rozprawy z policją. Dopiero oddział konnych posterunkowych zdołał rozproszyć zebrane tłumy i umożliwić pracę sędziemu śledczemu.

W związku z zajęciem policja aresztowała sześciu podejrzanych oraz kochankę Duliby, Helenę Czerwiec, która awanturowała się w nieopisany sposób. W ciągu nocy policja aresztowała owego towarzysza Duliby, również niebezpiecznego włamywacza mieszkaniowego, Jana Markowskiego.

Dwa wielkie włamania mieszkaniowe. Nocą włamywacze dokonali dwu większych włamań. Jedna szajka włamała się do mieszkania Ignacego Malermana przy ul. Bernsteina, 1. 6, gdzie kasjarsze rozpruli kasę ogniotrwałą, z której zabrała biżuterję wartości 6.000 zł., w drugim wypadku skradli nieznaną sprawcy z mieszkania Benjamina Blechera przy ul. Kętrzyńskiego, 1. 26, srebrną zastawę stółową wartości 1500 zł.

Aresztowanie „inżyniera, oficera rezerwy i właściciela majątku”. W ręce policji wpadł niebezpieczny oszust, Adam Kratell, który występując jako „inżynier, oficer rezerwy i właściciel majątku koło Borysławia” dokonał w ostatnim czasie w mieście szeregu oszustw i szantaży. Kratell, który przed tygodniem opuścił mury więzienia, nabroił tyle w ciągu kilku dni, iż znów dostał się za kraty.

Dwaj „lewi” wywiadowcy policyjni. — Wywiadowcy policyjni dokonali w dniu wczorajszym aresztowania Jana Daszkowskiego i Jana Łokuta, którzy legitymując się fałszywymi papierami wywiadowców policyjnych, obchodzili miejscowe hotele, przeglądali księgi gości i na tem tle dopuścili się licznych oszustw i kradzieży.

# Proces żydowskiej jacejki komunistycznej z Komarowa

(Od własnego korespondenta)

LUBLIN, w lipcu.

Sąd Apelacyjny w Lublinie, pod przewodnictwem wicepr. S. A. dr. Hubla z toantami sędziami Deryngiem i Masiukiewiczem, rozpatrywał sprawę młodych komunistów żydowskich z Komarowa, w pow. tomaszowskim. Uprawiała ona od roku 1930 do 1934 działalność komunistyczną na terenie osady Komarów. Związana została wówczas komórka komunistyczna Kom. Partji Zach. Ukrainy przez niejakiego Mojlecha Szwarca, krawca, który skolei wciągał do komórki innych młodych Żydów. Działalność ta trwała bardzo długo, bo aresztowanie nastąpiło dopiero w maju ub. roku. Członkowie jacejki przyznali się w dochodzeniach policyjnych do swej wyrotowej działalności, zaprzeczył jej jedynie Szwarz; wyspał go natomiast inny oskarżony, Szmul Dawid Krajden, zeznając, iż przez Szwarca został do organizacji komunistycznej wciągnięty.

W początkach b. r. Sąd Okręgowy w Zamościu rozpatrywał sprawę tych komunistów, oskarżonych z art. 91 par. 1 K. K. (o działaniu wyrotowym, przeciw ustrojowi i granicom państwa z zamiarem oderwania ziem wschodnich od Rzplitej i przyłączenia ich do państwa sąsiedniego) i skazał: Szmula Dawida Krajdena (l. 25), Majera Fuksa (l. 23), Abrama Fuksa (l. 30), Tinę Hofer (l. 18), Szymoch Reisa (l. 20) na karę więzienia po lat 2. W uzasadnieniu wyroku skazującego sąd podkreślił m. in., iż stosuje niski wymiar kary z uwagi na młody wiek skazanych, przypisując działalność komunistyczną raczej młodzieńczej nierozwadze i „wrodzonemu pociągowi do opozycji”. Jeden z oskarżonych, Josek Klein, skazany został na rok więzienia z zawieszeniem, a 15-letni Szmul Brandl, który malował transparenty komunistyczne, skazany został na umieszczenie w domu poprawczym. Mojlech Szwarz został uniewinniony z braku dostatecznych dowodów winy, sąd nie uznał bowiem wartości danych konfidencjonalnych.

Od wyroku tego zaapelowała prokuratura co do wymiaru kary skazanych i uniewinnienia Szwarca, oraz kilku skazanych, domagając się unieważnienia. Reszta skazanych nie apelowała.

W przemówieniu oskarżycielskim wiceprok. Skorupski stwierdził zniemienny objaw, mianowicie, że jacejka ta „zaraziła swą działalnością całą młodzież żydowską w Komarowie, która odtąd ulega wpływom komunistycznej partji”.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok co do skazanych z małą zmianą, na mocy której 15-letniemu Brandlowi kara domu

poprawczego została zawieszona na lat 3 tytułem próby. Uniewinniony w 1 instancji Szwarz został skazany na 3 lata więzienia, bowiem S. A. uznał, iż istnieją dostateczne dowody, stwierdzające jego winę. Bronili dwaj adwokaci Żydzi: Alten i Surowicz.

Proces o tyle jest jeszcze ciekawy że dotyczy komunistycznej działalności Żydów w Komarowie, który sławny stał się w Polsce przez wielki proces narodowca Michała Kolesy, zesłańca do Berezki Kartuskiej, oskarżonego o zniesławienie godła i flag państwowych. W procesie żydowskich komunistów komarowskich zeznawał komendant P. P. w Komarowie st. przod. Galka. Tenże Galka, zapytany na rozprawie komunistów w Zamościu, czy podejrzewając Szwarca o działalność komunistyczną od kilku lat, choć raz urządził u niego rewizję, zeznał, iż na przestrzeni czasu od 1930 r. do 1934 (do chwili aresztowania), ani jednej rewizji u niego nie urządził. Podniósł ten moment jeden z obrońców Szwarca, podkreślając go jako dowód niewinności Szwarca.

Natomiast wiadomo z przebiegu rozprawy zamojskiej przeciw Kolesie, jaką rolę odegrał ten sam kom. Galka wobec narodowców komarowskich w procesie o znieważenie flag i godeł państwa. Rola ta musiała się stać przedmiotem niedawnej interpelacji parlamentarnego Klubu Narodowego do ministra spraw wewnętrznych.

# Z KRAKOWA

Wybór króla kurkowego. — W ub. niedzielę odbyła się elekcja nowego króla kurkowego w Towarzystwie Strzeleckim w Krakowie. W strzelaniu królewskim stracił kura inż. Bolesław Szarek, który wobec tego został wybrany królem kurkowym na rok 1935. Tytuły marszałków dworu zdobyli: Mieczysław Pachonński i Alfred Fritsch. Po strzelaniu odbyła się w salach Towarzystwa tradycyjna uroczystość.

Szwedzki dziennikarz na kopcu Krakusa. — W tych dniach zwiedzał kopiec Krakusa i prowadzone na nim prace badawcze szwedzki dziennikarz p. Gösta Melina, specjalnie w tym celu przybyły do Polski. Przyjazd ten dowodzi dużego zainteresowania pracami badawczymi Polskiej Akademji Umiejętności ze strony uczonych innych krajów europejskich. Szwedzki gość ten misły jest Krakowowi, że będąc w r. 1918 i 1919 w Polsce walczył w naszej armji i jest oficerem rezerwy W. P.

# Z CAŁEGO KRAJU

PABJANICE

Tragiczny wypadek. — Przechodnie na ul. Zamkowej, byli świadkami tragicznego wypadku, który zakończył się śmiercią. Oto na przechodzącą przez jezunię 22-letnią Zofję Mroczkowską, mieszkankę Pabjanic (Zamkowa 44), najechał rowerem niejaki Otrębski, zamieszkały w Pabjanicach, przy ul. Garnarskiej 3. Skutkiem najechania były fatalne. Zofja Mroczkowska upadła, i uderzyła głową o bruk. Rowerzysta podniósł ją, przeniósł na chodnik, skąd, po pewnej chwili, zabrało nieszczęśliwą kobietę do szpitala, gdzie po godzinie zmarła, Otrębski, po przesłuchaniu w komisariacie, został zwolniony. Rowerzysta nie ponosi pońoc winy za wypadek, gdyż jechał jeźdźnią i dawał sygnały ostrzegawcze.

SKOLE

Tragiczna śmierć kosiarza. — We wsi Kruszelnicy, w powiecie skolskim, zajęty koszeniem Mikołaj Jaworski tak nieostrożnie ostrzył kosę, że przebił się nią na wylot i zmarł na miejscu.

KOŁOMYJA

Wydanie zbiega - malwersanta. — Władze rumuńskie wydały sądowi byłego sekwestrata skarbowego, Czesława Wójde, który po dokonaniu malwersacji uciekł do Rumunji.

STRYJ

Napad bandytów na mieszkanie nauczycielki. — Na mieszkanie nauczycielki p. F. w Słobdzie dolinińskiej napadli w nocy bandyci, którzy skrupowali sznurami służącą, a gdy anuczycielka na widok tego zajścia zemdlala, jeden z bandytów podniósł ją z podłogi i ocucił zimną wodą, a gdy porwórci do przytomności, w stanowczy sposób zażądał wydania pobożów i oszczędności. Pani F. wydała bandytom 320 zł. oraz książeczkę P. K. O. Bandyci zabrali tylko gotówkę, a książeczkę pozostawili przeżalonej nauczycielce.

TARNOPOL

Elekcja króla cygańskiego. — W ostatnich dniach przybyła do Tarnopola liczna cygańska rodzina Kwieków i rozbiła swe namioty na bliżach miejskich. Za nią nadciąga coraz więcej innych rodzin, a wszystkie one przybywają na mający się odbyć w tych dniach wybór nowego króla cyganów. Kandydatem jest Michał Kwiek, aczkolwiek możliwy jest wybór — jak powiadają przybyli już do Tarnopola — byłego króla Bazylego Kwieka.

Wybory do wydziału powiatowego. — W ub. tygodniu odbyły się w Tarnopolu wybory do wydziału powiatowego, do którego weszli: Marjan Niesiołowski, właściciel dóbr w Bajkowcach, Andrzej Plater, właściciel dóbr w Hłuboczku Wielkim, dalej Waclaw Smoliński, Wiktor Wróbel i Dymitr Debelski, rolnicy z okolicznych wsi, oraz ks. Franciszek Kubiński, proboszcz z Nastatowa. Głosowanie właściwie nie odbyło się, ponieważ zgłoszona była tylko jedna lista, która też została przyjęta bez żadnych zastrzeżeń.

ZAWIERCIE

Mistrz kominarski powiesił się. Jedną z mieszkankę Zawiercia mężatka, oskarżyła przed policją mistrza kominarskiego Konstantego Olesika, że przyszedłszy do jej mieszkania usiłował ją zniewolić.

Przeciwko Olesikowi policja wdrożyła dochodzenie. Wiadomość o czynie Olesika rozniósł się szybko w Zawierciu, to też mówiono wiele na ten temat i wytykano go palcami.

Na tem tle Olesik dostał silnego rozstroju nerwowego i obawiał się wprost wyjść na ulicę. I wreszcie popelnił samobójstwo.

Olesik położył się w mieszkaniu na łóżku, oświadczając, że chce się przespać. Gdy jeden z członków rodziny opuścił mieszkanie, Olesik powiesił się na

pasku. Po upływie pewnego czasu domownicy przyszli do mieszkania, odciepli natychmiast wisielca, jednakże wszelka pomoc okazała się już bezcelowa. Olesik nie żył.

ZNIN

Tragicznie zakończona wyprawa złodziejska. W nocy wiec Czewujewo powiatu żnińskiego zaalarmowana została hukiem kilkadziesiąciu strażów od strony zagrody rolnika Golaszewskiego. Jak się okazało strzały te dali włamywacze do stojącego na straży swego mienia właściciela.

Ten ostatni już od kilku dni pilnował w nocy swego dobytku, po nieudalym bowiem włamaniu do chlewa jego zagrody w nocy z 28 na 29 czerwca, przypuszczał, że złodzieje pokuszają się po raz drugi przedrzeć do jego zabudowań. Jakoteż przyrzeczenia te potwierdziły się.

Krytycznej nocy z czwartku na piątek złodzieje zapomocą siekiery i łomu zaczęli dobijać się do chlewa, gdzie czuwał uzbrojony w fuzję właściciel. Po wyważeniu drzwi złodzieje weszli do środka. Usłyszawszy głos stróżującego, wcale się tem nie spieszyli, lecz w odpowiedzi dali do niego strzał. Wówczas p. Golaszewski wypalił z fuzji, raniąc ciężko jednego z napastników w udo. Wtedy złodzieje zaczęli się gęsto ostrzeliwać z broni długiej i krótkiej, oddając ogółem około 30 strzałów.

Złodziejami, jak się okazało było 3-ch synów i ojciec Rozpendowie z Gogółkowa pow. Żnin. Ciężko rannego ojca wziął na swe barki jeden z synów i zaniósł do odległej o 1000 m. zagrody rolnika Błażaka, który przewiózł rannego do szpitala w Żninie, gdzie podczas operacji zmarł. Resztę sprawców policja osadziła w areszcie. Zaznaczyć należy, że na Rozpendach już od dłuższego czasu czaiły się podejrzenie o dokonywanie różnych kradzieży w powiecie żnińskim.

# Pionierzy budownictwa

zlicytowani lub u progu licytacji

Jednostronna była polityka państwa która zużyła setki milionów zł. grosza publicznego na budownictwo. Należono wielkie ciężary na lokatorów w starych domach, popierano kosztowną budowę w okresie drożyzny i wysokiej koniunktury, gdy niemalą część tych kapitałów można było i należało użyć na cele bardziej produkcyjne. — W jakim położeniu znaleźli się ci, co przy pomocy Państwowego Funduszu Rozbudowy Miast budowali w latach drożyzny — ilustruje to wymowne memoriał spółdzielni „Własny Dom” w Stanisławowie. Przycząmy go — jako bardzo charakterystyczny.

Zachęcenie przez Władze i Instytucje i przy ich poparciu, przystąpiłszy w czasie wielkiego zapotrzebowania mieszkań do budowy domów. A było to w roku 1928. Budowy prowadzone ogólnie i oszczędnie, kosztowały, jak na owe czasy, niezbyt wiele. Stanoż, przy pomocy kredytów z państwowego funduszu budowlanego, osiedle, estetyczne i higieniczne białe miasteczko, nęcące oko i mogące być dumą jego inicjatorów i wykonawców.

Dziś, po upływie kilku zaledwie lat, mnożą się egzekucje i licytacje — dom za domem wymyka się z rąk właściciela. Dłużnicy Banku Gospodarstwa Krajowego, którzy korzystali z kredytów funduszu rozbudowy miast, dzielą się obecnie na takich, których domy już zlicytowano i na

takich, których domy będą w najbliższej przyszłości poddane licytacji. Stan zastraszający dla właścicieli, nie-szczególnie też korzystny dla Państwowego Funduszu Rozbudowy Miast, względnie dla Banku Gospodarstwa Krajowego.

Jakie są przyczyny tego kataklizmu? Czy może znowa „właściciele”, aby nie płacić, czy może indywidualny opór, może krótkowzroczność lub lekkomyślność ich?

Nic, ale to nic takiego.

Budowanie domów rozpoczęliśmy, jak wielu innych, w roku 1928, po wielu latach zupełnego zastoju w budownictwie. Poczęliśmy, jako pionierzy, stwarzać powojenną koniunkturę budowlaną, gdyż jej wogóle nie było. Było natomiast zupełnie wygórowane i wilcze apetyty na rynkach przemysłu budowlanego i na rynku pracy. Już sama zapowiedź udzielenia kredytów spowodowała hośbę cen. Upłynięcie zaś kredytów zrobiło resztę. Przez ręce budujących domy szybko przepłynęły poważne kwoty do kas przemysłu budowlanego, powodując ożywienie zamarych warsztatów, zasiliły też falangi bezrobotnych, czerpiących dotychczas zasiłki bez pracy z rozmaitych źródeł. Z biegiem czasu, w okresie mniej więcej trzech lat, stale i szybko rosły ceny artykułów przemysłu budowlanego i cena robocizny — zaś wykańczanie

budowli posuwało się żółwim krokiem, z powodu słabego dopływu gotówki z przyznanych lub przyobiecanych kredytów z funduszu rozbudowy. Trzy okresy budowlane minęły, zanim budujący zdołali uzyskać mniej więcej 60 proc. kosztów budowy domu, i to kosztów początkowych, kosztorysowych, a nie kosztów wykonania, które po upływie trzech lat niepomiernie wzrosły. Ta niespodziewana nadwyżka kosztów musiała być pokryta przez budujących dalszym, przeważnie prywatnym, bardzo kosztownym kredytem.

Nie bez wpływu i to ujemnego, na tok i koszty budowy pozostała okoliczność, że do robót musiało się angażować robotnika niewykwalifikowanego, gdyż wówczas jeszcze nie było kwalifikowanego, który, przy braku kwalifikacji, wykazywał wielką niesumienność i małe zdyscyplinowanie. Ciągłe strajki przy masowym budownictwie stanowiły prawdziwą katastrofę.

Odsetki od kredytów budowlanych, przyznanych i udzielanych ratalnie w okresie około trzech lat, począwszy od odbicia niekorzystnie na budżecie domowym budujących, gdyż stanowiły wysoką a bezproduktywną i nieprzewidywaną pozycję i to w ciągu prawie trzech bardzo długich lat.

W taki to sposób początki budownictwa powojennego, jego ceny materiałów i robocizny i warunki budowy kształtowały się właściwie na doli eksperymentatorów, którzy rozpoczęli budowy przy pomocy państwowych kredytów budowlanych od lata 1928 roku.

Zanim wykończyliśmy domy, przyszyły pierwsze objawy deflacji w postaci szybkiej i znacznej redukcji uposażań urzędniczych. Fakt ten musi być brany pod uwagę, gdyż przeważna ilość budujących, może nawet 95 proc., to pracownicy państwowi, komunalni lub prywatni. Każdy z budujących, musiał, jak powyżej wspomniano, z powodu nieprzewidzianej hossy cen materiałów i robocizny, część swoich zobowiązań pokryć weksłami. Płatność ich, choćby częściowo, wypadła w czasie ciągle postępującego uszczuplenia uposażań. Zobowiązania zmniejszały się zwolna, uposażenia szybko. Wielu poczęło z miejsca grzęznąć, gdyż zalegało z odsetkami od kredytów budowlanych.

W ten sposób rozpoczęło się ciężkie borykanie, pogorszające się i przybierające na natężeniu w miarę upływu lat, postępującej deflacji złotego polskiego, zmniejszania się uposażań pracowników i szybkiego zmniejszania się rentowności domów.

Wielu dłużników wyczerpałszy swoje środki utknęło z wpłatami rat anuitetowych, ze skutkami wspomnianymi na wstępie tego memoriału. Przy tak zastraszającym i stale pogarszającym się warunkach w jakie wplęto złe fatum dłużników, pozostaje niezmienna cyfra, wykazująca kwotę jego zobowiązań wobec Banku Gospodarstwa Krajowego i innych instytucji kredytowych. Cyfra wyrażająca obecnie zupełnie inną wartość, aniżeli wyrażała przed siedmiu lub pięciu laty.

## Państwowa kontrola bankowości w Belgji

Belgijski Dziennik Urzędowy ogłosił rozporządzenie o nadzorze państwowym nad bankowością. Kontrola bankowa była już zapowiedziana w deklaracji rządowej, złożonej przez premiera Van Zeelanda, i — jak wiadomo — wzbudziła niezadowolenie oraz protesty wielu przedstawicieli zainteresowanych kół.

Zasadniczo kontroli będą podlegały wszystkie belgijskie instytucje bankowe (oraz oddziały zagraniczne, działające w Belgji), które przyjmują wkłady z terminem do dwóch lat. Rozporządzenie nie dotyczy natomiast instytucji emisyjnej, Banku Kon-

go oraz kilku innych zakładów o charakterze publiczno-prawnym.

Nowe rozporządzenie wzmacnia jeszcze istniejące już przepisy o ochronie oszczędności oraz działalności banków.

## Giełdy pieniężne

Notowania z dnia 10 lipca.

DEWIZY  
Belgia 89.20 (sprzedaż 89.43, kupno 88.97); Holandia 359.75 (sprzedaż 360.65, kupno 358.85); Londyn 26.17 (sprzedaż 26.30, kupno 26.04); Nowy Jork 5.27 i 3/4 (sprzedaż 5.30 i 3/4, kupno 5.24 i 3/4); Nowy Jork (kabel) 5.28 (sprzedaż 5.31, kupno 5.25); Oslo 131.40 (sprzedaż 132.05, kupno 130.75); Paryż 34.98 i pół (sprzedaż 35.07, kupno 34.90); Praga 22.09 (sprzedaż 22.14, kupno 22.04); Szwajcaria 173.02 (sprzedaż 173.45, kupno 172.59); Sztokholm 134.95 (sprzedaż 135.60, kupno 134.30); Włochy 43.60 (sprzedaż 43.72, kupno 43.18); Berlin 212.80 (sprzedaż 213.80, kupno 211.80); Madryt 72.53 (sprzedaż 72.89, kupno 72.17).

Obroty dewizami średnie, tendencja dla dewiz przeważnie słabsza.

Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.23 i 3/4, rubel złoty 4.69 — 4.68, dolar złoty 9.05, 1 gram czystego złota 5.9244.

W obrotach prywatnych marki niem. (banknoty) 178.50. W obrotach prywatnych funty ang. (banknoty) 26.18.

### PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poź. budowlana 42.75; 7 proc. poź. stabilizacyjna 67.63 — 67.13 (w proc.); 4 proc. poź. inwestycyjna serjowa 110.00; 4 proc. państw. poź. premjowa dolarowa 52.35 — 52.30; 5 proc. konwersyjna 67.50; 6 proc. dolarowa 83.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. i oblig. Banku gosp. kraj. po 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. o oblig. Banku gosp. kraj. po 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funtowe 95.00 (w proc.); 8 proc. Listy zastawne ziemskie zlotowe (gwarantowane) 85.75; 4 i pół proc. Listy zastawne ziemskie 49.50; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 59.25 — 59.63 (odcinki po 1.000 zł.) 60.00; 5 proc. L. Z. Częstochowy 50.00 — 49.75 — 50.00; 8 proc. L. Z. Kalisza (1933 r.) 45.75.

### AKCJE

Bank Polski 90.25; Starachowice 34.25 — 34.50.

Tendencja dla państwowych pożyczek przeważnie mocniejsza, dla listów zastawnych i akcji niejednolita.

Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poź. z r. 1925 (Dillonowska) 95.75 (w proc.), 7 proc. poź. śląska 75 i 3/8 (w proc.).

## Giełda zbożowa

Notowania z dnia 10 lipca.

### CENY GIEŁDOWE

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon W-wa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych.

Pszenica czerw. jara szkl. 775 gl. 16.50 — 17.00; Pszenica jednolita 742 gl. 16.50 — 17.00; Pszenica zbierana 731 gl. 16.00 — 16.50.

Zyto I standart 700 gl. 12.50 — 12.75; Zyto II standart 687 gl. 12.25 — 12.50; Owies I st. (niezadecyz.) 497 gl. 16.25 — 16.75; Owies II st. (lekko zadesz.) 468 gl. 15.75 — 16.25; Owies III st. (zadesz.) 438 gl. 15.50 — 15.75; Jęczmień browarny 689 gl. bez obrotu — — —; Jęczmień 678-673 gl. 15.75 — 16.25; Jęczmień 649 gl. 15.25 — 15.75; Jęczmień 620.5 gl. 14.75 — 15.25; Groch polny 23.00 — 25.00; Groch Victoria 37.00 — 40.00; Wyka 30.00 — 31.00; Peluska 25.00 — 26.00; Seradela podw. czyszczona —; Łubin niebieski — 10.00 — 10.50; Łubin złoty 13.00 — 13.50; Rzepak i rzepik zimowy — — —; Rzepak i rzepik letni — — —; Siemie Iniane basis 90 proc. — — —; Mak niebieski 39.00 — 42.00; Ziemiaki jadałne 4.00 — 4.50; Mąka pszena gat. 1-A 0-20 proc. 31.00 — 34.00; Mąka pszen. gat. I-B 0-45 proc. 28.00 — 31.00; I-C 0 — 55 proc. 26.00 — 28.00; I-D 0 — 60 proc. 24.00 — 26.00; I-E 0-65 proc. 22.00 — 24.00; II-B 20-65 proc. 20.00 — 22.00; II-D 45-65 proc. 19.00 — 20.00; II-F 55-65 proc. 18.00 — 19.00; II-G 60-65 proc. 17.00 — 18.00; III-A 65-70 proc. 12.00 — 13.00; Mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 21.00 — 22.00; I gat. 0-65 proc. 20.00 — 21.00; II gat. 15.50 — 16.50; -a-zowa 16.00 — 17.00; ostatnia 12.50 — 13.50 Otreby pszenne grube przem. stand. 10.25 — 10.75; Otreby pszenne średnie przem. stand. 9.75 — 10.25; Otreby pszenne miakie 9.75 — 10.25; Otreby żytnie 8.75 — 9.25; Kuchy Iniane 17.75 — 18.25; Kuchy rzepakowe 12.50 — 13.00; Kuchy słonecznikowe 16.00 — 16.50; Sruta sojowa 45 proc. 17.75 — 18.00.

Ogólny obrót 604 ton. Usposobienie spokojne.

Uwaga! Ceny grochu, maku, maki i sruoty sojowej rozumieją się łącznie z workiem, innych artykułów — luzem.

## Zaledwie 2 miliony nadwyżki dał bilans handlowy w czerwcu

Po dwumiesięcznym okresie (kwiecień, maj) deficytu w naszym bilansie handlowym — czerwiec przyniósł według tymczasowych obliczeń Gł. Urz. St., drobną nadwyżkę. Przywóz wyniósł 231.975 ton, wartości 76.879 tys. zł., wywóz — 1.096.574 ton, wartości 78.940 tys. zł.

W ten sposób handel zagraniczny w czerwcu dał saldo dodatnie w wysokości 2.061 tys. zł.

W porównaniu z majem r. b. wywóz wzrósł o 10.680 tys. zł., natomiast przywóz o 6.792 tys. zł.

## Kredyty dla mleczarstwa?

Izby Rolnicze w porozumieniu ze Związkami Rewizyjnymi i Spółdzielczymi Centralami Mleczarskimi zgłosiły na ręce ministerstwa rolnictwa i reform rolnych globalne zapotrzebowanie na kredyty inwestycyjne w spółdzielczym przemyśle mleczarskim. Zapotrzebowanie to uwzględnia konieczność modernizacji istniejących w kraju zakładów mleczarskich celem dostosowania ich sprawności technicznej do potrzeb jakościowych pol-

skiego masła na międzynarodowych rynkach zbytu.

Sprawy wyżej wymienione stanowią obecnie przedmiot rozważań na terenie zainteresowanych resortów gospodarczych.

Informację powyższą podaje P. A. T., nie precyzując, o jaką sumę kredytów chodzi i jakie szanse w dzisiejszym stanie rzeczy posiada postulat kredytów dla mleczarstwa.

## Ceny zboża w kraju i zagranicą

Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od 1-go do 7-go lipca 1935 r. wg. obliczenia biura Giełdy Zbożowo - Towarowej w W-wie. Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

| Giełdy krajowe: |          |        |              |
|-----------------|----------|--------|--------------|
|                 | Pszenica | Zyto   | Jęczm. Owies |
| Warszawa        | 16.58    | 12.15  | — 16.04      |
| Gdańsk          | —        | —      | —            |
| Poznań          | 14.33    | 11.62½ | — 14.33      |
| Bydgoszcz       | 14.65    | 11.85  | — 14.20      |
| Łódź            | 17.00    | 13.81  | — 16.87½     |
| Lublin          | 16.75    | 12.51  | — 15.30      |
| Równe Woł.      | 15.37½   | 12.92  | —            |

| Wilno               | 17.00  | 11.93  | — 14.25     |
|---------------------|--------|--------|-------------|
| Katowice            | 18.17  | 15.12½ | — 17.87½    |
| Kraków              | 17.48  | 14.03  | — 17.68     |
| Lwów                | 16.75  | 14.12½ | — 17.00     |
| Giełdy zagraniczne: |        |        |             |
| Berlin              | 44.94  | 34.46  | — —         |
| Hamburg             | 18.21  | 9.68   | — 11.30     |
| Praga               | 40.35  | 31.82  | 32.34 28.09 |
| Brno Morawskie      | 38.23  | 30.18  | 32.34 27.61 |
| Wiedeń              | 37.62½ | 26.56  | — 25.75     |
| Liverpool           | 16.29  | —      | — 20.67     |
| Chicago             | 19.32  | 10.02  | 19.25 13.75 |
| Buenos Aires        | 11.57  | —      | — 9.00      |

34)

P. G. WODEHOUSE

## Malarz w kłopotach

Powieść humorystyczna

— Grzmotnął mnie w oko.  
— Niewątpliwie żartem. Gdzie to się stało?  
— Tam, niżej „Pod purpurowym kurczęciem”.  
— Ach tak? Gdybyś pan znalazł restaurację lepiej, wiedziałbyś, że takie historie zdarzają się tam codziennie. Musisz pan o tym żarcie zapomnieć.  
— Znaczą się, że nie mogę mu skrócić karku?  
— Naturalnie, że nie. Nie mogę pozwolić, byś pan robił przykrasę Finchowi. To mój przyjaciel, a poza tem jutro jego ślub.  
— Ale...  
— Garroway — przerwał mu Hamilton Beamish spokojnie, ale stanowczo. Pan Finch jest moim przyjacielem.  
— Dobrze, proszę pana — odpowiedział policjant z rezygnacją.  
Pani Waddington chwyciła męża za rękaw.  
— Sigsbee?  
— Co takiego?  
— Sigsbee, kochanie, umieram z głodu. Nie miałam nic w ustach od południa. Tu, w kuchni pana Fincha jest taka cudowna zupa.  
— Chodźmy — rzekł Sigsbee. Idziesz? — spytał Jerzego.  
— Miałem zamiar zabrać z sobą Molly.  
— Ach, nie, chodź z nami, Jerzy — błagała pani Waddington.

— Przynęła się do niego.  
— Jerzy, czy naprawdę grzmotnąłeś tego policjanta w oko?  
— Tak.  
— Opowiedz mi, jak to było.  
— Chciał mnie aresztować. Wobec tego zarzuciłem mu obrus na głowę i dałem parę dobrych kuksańców, po których musiał mi dać spokój.  
Pani Waddington patrzyła nań z rozrzewieniem. Chwyciła go pod ramię.  
— Jerzy! — odezwała się. Złe cię oceniał! Nie mogę żyć z Molly lepszego od ciebie męża.  
Hamilton Beamish stał w świetle księżycowym i machał hantlami. Skończywszy te skomplikowane ćwiczenia, zabrał się do prostszych. Stał z rozstawionymi stopami, obróciwszy lekko pięty nawiążył, poczem oparł ręce na biodrach i pochylił się naprzód, ale nie w biodrach. Wciągnął następny brzuch i przechylił się całkowicie na lewo, ściągając gwałtownie muskuly lewej strony. Nogi przez cały czas trzymał prosto, kolana sztywno. Pochylił się z kolei na prawo i powtórzył to ćwiczenie dwadzieścia razy — dziesięć w prawo, dziesięć w lewo. Przerabiał je powoli, miarowo.  
— Ach — odezwał się wreszcie spoczywając. Świetnie rozwija to mięśnie poprzeczne, przemieniając je w żywy pas naokoło ledźwi. Czyś pan kiedy przyglądał się ledźwiom, Garroway?  
Policjant potrząsnął głową.  
— Nie znam się na tem — odparł obojętnie. Ale widziałem je w ogrodzie zoologicznym.  
Hamilton Beamish spojrział nań ze współczuciem.  
— Garroway — jesteś pan roztargniony.  
— Czy nie może być roztargniony człowiek, który dostał po łbie, któremu nasypiano pieprzu do

oczu, któremu zarzucono obrus na głowę? — spytał gorzko. W dodatku, w chwili, kiedy udało mi się capnąć...

— Dokonać aresztowania...  
— ...dokonać aresztowania, które przyniosłoby mi awans, okazuje się, że są to pańscy przyjaciele i że muszą dać im spokój. To mnie właśnie boli, proszę pana.

Hamilton Beamish poklepał go po ramieniu.  
— Każdy poeta, mój drogi, musi cierpieć, by mógł śpiewać. Przykładem Keats! Przykładem Chatterton! Nadejdzie dzień, kiedy będziesz mi wdzięczny za to, co się stało. Zaczynasz tworzyć. Pozatem pomysł o pieniądzach, które jutro masz otrzymać od pana Waddington.

— Oddałbym je wszystkie za jedną szklanekę czegoś zimnego.

— Panie Garroway!  
Policjant podniósł głowę. W oknie stała Molly — Panie Garroway! — odezwała się Molly. Stało się coś nadzwyczajnego i tajemniczego. Pan Finch znalazł dwie wielkie butelki szampana w swym kredensie. Nie ma pojęcia, skąd się wzięły, ale bardzo pragnąłby, żeby pan wszedł i zbadał je, czy wino jest dobre, czy nie.

Chmura, która wisiała nad obliczem policjanta, zniknęła nagle, jak pod czarodziejskim zaklęciem. Wsunął powoli język i oblizał z lubością suche wargi. Jedyne widoczne oko błysnęło światłem, nieznanem dotąd nauce.

— Czy i pan pójdzie ze mną, panie Beamish? — spytał.

— Ja prowadzę, panie Garroway — odparł Hamilton Beamish.

KONIEC.

# Czy istnieje głód mieszkaniowy w Polsce?

Brak opracowań statystycznych

Obserwując od dłuższego czasu sprawę „głodu mieszkaniowego” w Polsce, musimy zauważyć daleko idące zmiany, jakie zaszły na rynku mieszkaniowym.

Są one aż nazbyt widoczne. W większych miastach widzimy wiele lokali handlowych i przemysłowych, które są niezajęte i na które trudno znaleźć nabywcę. W mniejszych miastach dochodzących do 100.000 mieszkańców — odprężenie w „głodzie mieszkaniowej” jest najsilniejsze.

Poza lokalami handlowymi i przemysłowymi — jest cała masa wolnych lokali mieszkalnych, które oddawane są w podnajem po cenie niższej od ustawowego komornego. Niestety. Sprawa ta, która jest ogromnie ciekawa i ważna i to tak z punktu widzenia polityki mieszkaniowej, jak i interesów społecznych i państwowych nie doczekała się do dnia dzisiejszego żadnego opracowania. Nie dość na tem: nie tylko nie opracowano — ale nawet nie przystąpiono do obiektywnego zebrania materiałów źródłowych, na podstawie których można byłoby odpowiedzieć: czy rzeczywiście w Polsce w dalszym ciągu istnieje głód mieszkaniowy. A przecież nie można w dalszym ciągu opierać się na zewnętrznych symptomatach w rodzaju napotykanego ogłoszeń, kartek i t. d., które pozornie potwierdzałyby tezę, że głód mieszkaniowy już minął.

W obiektywnym zbadaniu tego ciekawego i aktualnego zagadnienia potrzebny jest wysiłek ogólny, zwłaszcza właścicieli domów oraz czynników publicznych, a przede wszystkim samorządów i państwa. Samorzady miejskie posiadają odpowiednie ku temu siły techniczne (wydziały statystyczne) i dlatego winny przystąpić jaknajwcześniej do przeprowadzenia szczegółowych spisów wolnych lokali: mieszkalnych, handlowych, przemysłowych, ze specjalnym uwzględnieniem ich wielkości, położenia, wygód i t. d. Warto podkreślić, że mając odpowiedni personel, a w większych miastach wydziały statystyczne — samorzady nie poniosą z tego tytułu niemal

żadnych kosztów. Właściciele nieruchomości powinni natychmiast jaknajbardziej udogodnić samorządom ich pracę przez szybkie i solidne udzielanie szczegółowych odpowiedzi.

Zagranicą spisy próżnych lokali są regułą. Przeprowadza się je w odstępach rocznych bądź też kilkoletnich. Takie badanie statystyczne podaży mieszkań i lokali handlowych i przemysłowych należą do normalnej działalno-

ści komunalnych urzędów statystycznych.

U nas — niestety — dziedzina ta jest najokropniej zaniedbana. Dotychczas — dosłownie — ani jeden samorząd takiego spisu nie przeprowadził. Jest to luka, którą należy czempredziej zapłacić, tem więcej, że jak na wstępie podkreślił, my, na rynku mieszkaniowym zaszły w tej sprawie doniosłe zmiany, które domagają się gruntownego opracowania.

## Oskarżenia o nadużycie zaufania dyrektorzy spółek rolniczych

Władze prokuratorskie zakończyły śledztwo w sprawie b. dyrektora finansowego magistratu warszawskiego, Hieronima Wyczółkowskiego oraz Wilhelma Hessego, którzy są oskarżeni o nadużycie zaufania.

Sprawa ta datuje się jeszcze z roku 1932. W tym okresie Wyczółkowski będąc jednocześnie dyrektorem zarządzającym spółki „Elewatory zbożowe w Polsce” i „Spółdzielczego syndykatu rolniczego” począł z kasy „Elewatorów” zasilać fundusze syndykatu, udzielał różnyh zaliczek pieniężnych. Kasjerka „Elewatorów” z polecenia Wyczółkowskiego wypłacała stale gotówkę, biorąc

wzamiem bony, wystawione przez Syndykat. Z czasem, gdy sumy te doszły do poważnej wysokości, Wyczółkowski zamienił te zobowiązania na dłużi wekslowe, które przekroczyły 200 tysięcy złotych, lecz zmalały o połowę, ponieważ syndykat dług ten w zasadzie uznał, ale zabezpieczenie, jakiego udzielił w postaci zapasowych części maszyn, przedstawiało wartość tylko 100 tys. zł.

Ponadto Wyczółkowski i Hesse są oskarżeni o to, że działali na szkodę „Elewatorów” przez bezprawne udzielenie pożyczek w kilku innych wypadkach. Obaj nie przyznają się do winy.

## Leśniczy uniewinniony za zabójstwo kłusownika

Sąd apelacyjny rozpatrywał sprawę leśniczego, Antoniego Kubiaka, oskarżonego o zabójstwo kłusownika, Antoniego Sulika.

Sulik był robotnikiem leśnym w lasach bolimowskich, należących do hr. Sobańskiego. Po pewnym czasie wyszło na jaw, że dopuszczał się on kradzieży. Zwolniono go więc z pracy, potrącając mu 5 zł. za skradzione drzewo.

Zwolnienie z pracy Sulik przypisywał leśniczemu Kubiakowi, na którym postanowił wyrzucić zemstę. Pewnego razu, napotkawszy leśniczego w lesie, wyjął

rewolwer i z okrzykiem: „Oddaj łobuzie, moje pięć złotych!” wymierzył go w Kubiaka. Leśniczy próbował początkowo pertraktacji, gdy jednak napastnik groził mu w dalszym ciągu, dobył rewolweru i w obronie własnego życia wystąpił do kłusownika. Kula przebiła Sulikowi klatkę piersiową i naruszyła płuca. Nastąpił krwotok wewnętrzny, co spowodowało natychmiastową niemal śmierć Sulika.

Sąd okręgowy skazał Kubiaka na rok więzienia, biorąc pod uwagę, że rewolwer, znaleziony przy zabitym należał do leśniczego, a zatem strzelał on do człowieka bezbronnego.

W sądzie apelacyjnym, obrończyni oskarżonego, adw. Bronisława Stankiewiczowa, udowodniła, że kłusownik posiadał rewolwer, a ponadto uzbrojony był w nóż, a więc Kubiak strzelał w obronie własnego życia. Na tej podstawie sąd wydał wyrok, uniewinniający leśniczego.

## Paszporty emigracyjne

W dniu 10 lipca r. b. weszło w życie zarządzenie Inspektora do spraw emigracyjnych, dotyczące scentralizowania sprawy podejmowania ze starostw paszportów emigracyjnych.

W celu całkowitego unicestwienia nielegalnego pośrednictwa w sprawach emigracyjnych, jak również w celu niedopuszczenia przez władze, aby w sposób niewłaściwy i nieprawny korzystano z emigracyjnych paszportów zagranicznych, postanowiono, aby wszystkie bez wyjątku paszporty emigracyjne do krajów zamorskich, wystawiane na podstawie zezwoleń Inspektora do spraw emigracyjnych w Warszawie, otrzymywał syndykat emigracyjny, który wydawać będzie paszporty emigrantom jedynie w momencie ich wyjazdu z Polski, t. j. po uzyskaniu wszystkich wiz docelowych i tranzytowych, po załatwieniu kart okrętowych i wszystkich innych koniecznych formalności, związanych z wyjazdem do krajów emigracyjnych.

Dotychczas bowiem poszczególne emigranci mogli ze starostwa swoje paszporty odbierać osobiście. Z dniem zaś 10 lipca r. b. ani emigranci, ani też instytucje społeczne paszportów emigracyjnych nie będą mogły podejmować z wyjąt-

### Pierwszy dzień zlotu

Dzień 12 lipca, jako pierwszy dzień zlotu młodzieży polskiej z zagranicy, został poświęcony zwiedzaniu Warszawy, przyczem ułożone zostały trzy trasy. Zwiedzanie odbywać się będzie w grupach po 50 osób, oprowadzanych przez fachowych przewodników.

### „Warszawa 38”

Dnia 10 bm. uruchomiona została przy ul. Grochowskiej 16 nadawcza agencja pocztowa - telegraficzna pod nazwą „Warszawa 38”. Agencja ta, spełniająca czynności normalnego urzędu pocztowo - telegraficznego, czynna będzie w dni powszednie od 8 — 12 i od 15 — 18.

## Dbajcie o czystość przy pracy!

Utarło się u nas przekonanie, że pracownik fizyczny musi wychodzić brudny z pracy. Bo to przecież styka się z ziemią, wala różnorodnymi substancjami, jakże więc zachować czystość! Wraca brudny z pracy i często powraca do niej w tym samym stanie. Czystość naszej ludności robotniczej przedstawia wiele do życzenia. Pomijając fakt, że brak czystości uraga estetyce i godności osobistej robotnika, następstwem tego bywają różne zawodowe choroby skóry, długotrwałe i uporczywe. Prowadzą one często do trwałej niezdolności do pracy, względnie zmuszają robotnika wykwalifikowanego do zmiany zawodu. Utrzymanie więc w czystości skóry ma doniosłe zagadnienie zdrowotne.

O tem, jaką rolę odgrywa troska o czystość robotnika może pouczyć fakt, który wydarzył się w jednym z największych zakładów wodociągowo - kanalizacyjnych w Polsce. Duża grupa robotników pracowała stale przy czyszczeniu rur żelaznych z rdzy. Była to czynność nad wyraz przykra, gdyż robotnik musiał wchodzić do wnętrza rury, nawpół ubrany i czyszcząc rurę, wytwarzał dużo py-

łu z rdzy. Pył ten zanieczyszczał całą skórę i dostawał się do oczu. Po kilku godzinach robotnik wychodził cały pokryty pyłem z rdzy i szedł w tym stanie do domu. Wielu robotników cierpiało wskutek tego na uporczywe zmiany zapalne skóry i zapalenie spojówek ocznych.

Trwało tak długie lata, dopóki wspomniany zakład nie zaangażował lekarza do opieki nad zdrowiem robotników przy pracy. Za jego radą postąpiono w ten sposób, że każdy robotnik przed pracą przy czyszczeniu rur, musiał natrzeć skórę lanoliną. Po pracy następowało obowiązkowe mycie całego ciała wodą ciepłą, mydłem i szczytką. Efekt tego nowego zarządzenia był nadzwyczajny: ustały od tej chwili wszystkie choroby skórne. Ponieważ zastosowano również okulary ochronne, ustały także zapalenia spojówek. W sumie zakład uzyskał znaczne oszczędności wskutek polepszenia stanu zdrowia załogi, robotnicy zaś nie byli narażeni na utratę pracy i zdrowia.

Oto jedna z korzyści, którą daje troska o czystość robotnika.

## Zmiany w Polskiem Radio Dyrektorem gen. Dąbkowski?

Nabycie przez rząd większości akcji Polskiego Radja spowodować musi całkowitą nową organizację tej wielkiej instytucji.

W kołach interesujących się bliżej dalszymi losami tej instytucji, utrzymują, że p. Roman Starzyński, który zastępuje obecnie bawiącego na urlopie dotychczasowego naczelnego dyrektora p. Chmca, nie zamierza podobno objąć tego stanowiska na stałe. Jako domniemanego kandydata na stanowisko naczelnego dyrektora Polskiego Radja wymieniają obecnego dyrektora administracyjnego Polskiego Radja, gen. Dąbkowskiego. Decyzja w tej sprawie zapadnie po ukonstytuowaniu się nowych władz Polskiego Radja, gdyż zmiana tytułu własności większości akcji wymaga szybkiego skompletowania nowej rady nadzorczej.

Jak slychać, nabył rząd w pierwszym rzędzie akcje uprzywilejowane Polskiego Radja z rąk prywatnych. Ogółem kapitał spółki akcyjnej wynosi 12.500.000 złotych, podzielony na 12.500 akcji, z czego akcji zwykłych jest 10.000 sztuk, a akcji uprzywilejowanych, dających na walnem zgromadzeniu prawo do podwójnej liczby głosów — 2.500 sztuk. Rząd posiadał dotychczas 5.000 sztuk akcji zwykłych, czyli 40 proc. ogólnej liczby akcji. Reszta, czyli 60 proc. akcji znajdowała się w ręku prywatnym. Wystarczyło więc nabycie pakietu 2.000 akcji uprzywilejowanych, dających prawo do podwójnej ilości głosów, aby rząd stał się właścicielem fak-

tycznym tej instytucji.

Owe akcje uprzywilejowane znajdowały się dotychczas w ręku pp. dyr. Chmca, dyr. Fudakowskiego, dyr. Sułowskiego i b. min. Franciszka Pułaskiego.

Ponadto pakiet 2.000 akcji zwykłych jest w posiadaniu Banku Cukrownictwa.

Przeszemu radę nadzorczą Polskiego Radja jest dotychczas p. L. Skulski.

## Wykreślanie z listy adwokatów

Na jednej z ostatnich sesji dyscyplinarnej naczelnej rady adwokackiej podczas rozpatrywania sprawy członka palestry skazanego przez sąd za nadużycia na szkodę klienta N. R. A. powzięła następującą uchwałę: Adwokat skazany prawomocnie na karę więzienia za przestępstwo na szkodę klienta przy sprawowaniu obowiązków zawodowych, nie może pozostać członkiem adwokatury. (i)

## Widowisko historyczne w Łazienkach

Dla udostępnienia publiczności warszawskiej obejrzenia wielkiego widowiska historycznego, które odegrane zostanie na stadionie hipicznym w Łazienkach w sobotę dn. 13 bm, tylko dla młodzieży polskiej przybyłej z zagranicy, widowisko zostanie powtórzone w niedzielę dn. 14 b. m. o godz. 17-ej.

Widowisko obejmuje fragmenty z dziejów Polski od r. 1791 do 1914 i przeświada przed oczyma widza obrazy i postaci historyczne, jak: Stanisław August, Kościuszko, Dąbrowski, Napoleon, Wysocki, Sowiński, i inni, odtworzone przez artystów scen teatrów warszawskich.

## Sacharyna, tytoń i skórki królicze Żydowski szmugiel z Niemiec

Ekspozycja straży granicznej przeprowadziła rewizję u Nechy Nachsztern, przy ul. Wałowej Nr. 2A, u której znaleziono 10 kg. tytoniu niemieckiego pochodzenia, zapakowanego w skrzynce drewnianej. Nechszttern oświadczyła, że paczkę tę przyniósł jakiś nieznajomy, i że jest ona przeznaczona dla niejakiemu Szlomy Prejzerowicza ze Sosnowca. Prejzerowicz oświadczył, iż nic wspólnego z tytoniem nie ma. Sprawę skierowano na właściwe tory.

W tymże domu dokonano rewizji u Szmula Gelberta, u którego znaleziono

stos skórek króliczych farbowanych, również pochodzenia niemieckiego. Ekspertyza stwierdziła, iż skórki pochodzą z Lipska. Gelbert nie mógł wyłegitymować się w jaki sposób towar otrzymał. Sprawę przesłano do urzędu celnego.

W mieszkaniu Stanisława Pawłowskiego, św. Wincentego 55, straż graniczna znalazła parę kilogramów sacharyny, również pochodzenia niemieckiego. Towar skonfiskowano. Pawłowski pociągnięty będzie do surowej odpowiedzialności. (Om)

## 90.000 nielegalnych warsztatów rzemieślniczych

Podług częściowych obliczeń, na terenie sześciu województw centralnych i wschodnich oraz jednego małopolskiego znajduje się 114.000 legalnych warsztatów rzemieślniczych, t. j. takich, których właściciele posiadają upoważnienie władz na wykonywanie rzemiosła. Oprócz tego w tych samych województwach jest jednak jeszcze 33.000 rzemieślników, prowadzących swe warsztaty bez karty rzemieślniczej, są to więc warsztaty nielegalne.

Jeżeli przyjąć, że podobny stosunek istnieje w innych częściach kraju, można określić, że na około 300.000 legalnych warsztatów rzemieślniczych jest w kra-

ju prawie 90.000 warsztatów, których właściciele nie mają prawa do ich prowadzenia, a zatem co trzeci warsztat rzemieślniczy w Polsce jest nielegalny.

## Prorektor Akademii Sztuk Pięknych

W Akademii Sztuk Pięknych odbyły się wybory nowego prorektora. Prorektorem za lata 1935-36, 1936-37 i 1937-38 wybrany został prof. Wojciech Jastrzębski. Wybór nowego prorektora uzyskał zatwierdzenie min. w. r. i o. p.

## SZKOŁA KUCHAREK

Polsk. Związku Zaw. Chr. Służby Domowej Wydaje dobre, zdrowe, na świeżem maśle — mięsne i jarskie

### OBIADY GOSPODARSKIE

od godz. 1-jej do 5-jej

z 2 dań — zł. 1.25

(w abonamencie 10 obiadów zł. 12.)

z 3 dań — zł. 1.50

(w abonamencie 10 obiadów zł. 14.)

I. Kredytowa Nr. 14, tel. 663-28.

II. Al. Jeruzolimskie Nr. 30, tel. 589-88.

III. Senatorska Nr. 18, tel. 273-06.

(Plac Teatralny dom PP. Kanoniczek) 245

## Nadzory i upadłości

Ogłoszona została statystyka upadłości i nadzorów w Warszawie za pierwsze półrocze r. b. Według danych wydziału handlowego sądu okręgowego w Warszawie w okresie od 1 stycznia r. b. do 1 lipca r. b. ogłoszono 41 upadłości przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych w stolicy i wszczęto 4 postępowania układowe, zastępujące dawny nadzór. W porównaniu do roku ubiegłego liczba upadłości i nadzorów w Warszawie zmalała do blisko 40 proc.

Spadek do minimum nadzorów sądowych przypisać należy wysokim opłatom, na jakie narażone są przedsiębiorstwa, zabiegające o odroczenie wyplat.

## O mord na jachcie „Przygoda”

Ciągnąca się od dłuższego już czasu sprawa o tajemniczy mord, popełniony na jachcie „Przygoda”, o której pisaliśmy niedawno, znalazła swój epilog w Sądzie Najwyższym. Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok sądu okręgowego w Gdyni, którego mocą podejrzani o dokonanie mordu na właścicielu jachtu — Turzyńskim, Żak i Gdowski, zostali skazani: pierwszy na dożywotnie więzienie, a drugi na lat 10.

## Skarpetki nad rondlami

W czasie inspekcji sanitarnej w barze „Mars”, przy ul. Nowy Świat znaleziono w kuchni — hodowlę drobiu. W jadalni Żołnierskiego (Ordynacja 11) stwierdzono, że kuchnia służyła również za pralnię bielizny, przyczem skarpetki suszono ponad rondlami, w których przyrządzano potrawy. Niechujni właściciele zakładów zostali ukarani (g)

## Emigracja w 1935 r.

## W pogoni za chlebem...

Największe natężenie ruchu emigracyjnego przypada na lata 1928 i 1929. I tak r. 1929 jest rokiem, w którym wyemigrowało z kraju 243.442 osób, w 1930 — 218.387, w 1928 — 186.630 i w 1927 — opuściło Polskę w poszukiwaniu lepszego jutra 147.614 osób. Fala powrotna osiąga najwyższy poziom w r. 1928, kiedy to powróciło do ojczyzny 119.080 osób, w r. 1929 — 104.503, a w r. 1930 — 101.084 osób. Charakterystyczne jest, że od r. 1931, t. j. od momentu nasilenia kryzysu w rozmaitych państwach, Polacy w bardzo szybkim tempie przestali wyjeżdżać zagranicę w poszukiwaniu pracy, jak również ilość wracających rodaków do kraju raptownie zmalała.

W ciągu pierwszych czterech miesięcy r. 1935, a więc w terminie do 1 maja r. b. wyemigrowało z Polski ogółem 18.180 osób, podczas gdy w tym samym terminie powróciło do kraju 7.082 osoby. Cyfry te rozpadają się na ruch emigracyjny i reemigracyjny między Polską a poszczególne państwami w następujący sposób: Od stycznia do końca kwietnia 1935 r.

wyjechało z Polski do Francji zaledwie 298 osób, a powróciło w tym samym czasie z Francji 6.489 osób. Jest to jaskrawy dowód wysiedlania cudzoziemców. W tym samym czasie wyjechało do Niemiec 314 osób, powróciło 72, do Łotwy — 6.185, przyczem w okresie sprawozdawczym nie powróciła stamtąd ani jedna osoba.

Ruch ze Stanami Zjednoczonymi jest również ciekawy. Wyjechało 532 osoby, powróciło zaledwie 34; do Kanady — 305, powróciło 115. Znaczenie lepiej wygląda emigracja do Brazylii, wyjechało bowiem 264 osoby, powróciło zaledwie 24. Niema również większych wahań, jeżeli idzie o Urugwaj, dokąd wyemigrowało 128 osób, a nie powrócił nikt.

Specjalną rubrykę w ruchu ludności zajmuje wyjazd Żydów do Palestyny. W ciągu pierwszych czterech miesięcy roku 1935 opuściło Polskę 8.737 osób, powróciło 13. W ciągu tylko marca r. b. opuściło Polskę 2.345 osób, powróciło 5, a w ciągu kwietnia na 1.866 emigrantów powróciło dwóch.

